



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(220)

15. posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą
w dniu 10 maja 2006 r.

VI kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Fundacji „Semper Polonia” na temat głównych kierunków działalności.
2. Informacja senatorów na temat wizytacji zadań inwestycyjnych w Republice Czeskiej.
3. Spotkanie z przedstawicielami Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.
4. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 07)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Bender)

Przewodniczący Ryszard Bender:

Witam na piętnastym posiedzeniu Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Dziękuję za liczne przybycie. Chcę powitać naszych gości z ministerstw, z fundacji i z innych kręgów, którzy do nas przybyli i są zainteresowani naszą działalnością.

Porządek obrad państwo otrzymali. W pierwszym punkcie porządku jest informacja Fundacji „Semper Polonia” na temat głównych kierunków działalności tej organizacji. Chcę powiedzieć państwu, będą się teraz powtarzał, że w prezydium naszej komisji powstał pomysł, aby każda z większych fundacji zechciała przedstawić nam swoje pola działania. Dziękujemy teraz „Semper Polonii” za to, że to uczyni. Oczywiście będziemy o to prosić pozostałe organizacje, Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”, „Wspólnotę Polską” i może jeszcze inne, jeśli któraś z tych już strukturalnie o wiele mniejszych fundacji czy któreś ze stowarzyszeń będzie sobie życzyło i jeśli państwo się na to zgodzicie, to też wprowadzimy taki punkt do porządku obrad. Chodzi o to, żebyśmy poznali niejako od środka, a nie tylko z zewnątrz, sposoby i cele działania oraz to, jak one są realizowane.

Kto z państwa zabierze głos w sprawie punktu pierwszego, czyli działalności Fundacji „Semper Polonia”? Pan, tak? Nie. Kto chciałby? Czy jest przedstawiciel Fundacji „Semper Polonia”? Pan jest, dobrze.

Proszę bardzo.

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyl:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chciałbym podziękować za zaproszenie na to spotkanie, które traktujemy jako pewnego rodzaju nobilitację działalności fundacji. Chciałbym w kilku słowach przybliżyć państwu genezę powstania fundacji i główne osiągnięcia, a potem oddałbym głos swoim kolegom, którzy przedstawiliby państwu główne kierunki działania i to, co chcemy państwu jako komisji senackiej zaproponować do ewentualnego wykorzystania w przyszłości, mówię o programie stypendialnym i o programie „Ex Libris Polonia”.

Myśl o powstaniu fundacji zrodziła się na przełomie lat 1994 i 1995 w Kancelarii Prezydenta Lecha Wałęsy. Twórcą tej koncepcji był minister Andrzej Zakrzewski. Niestety, nie udało się tego zrealizować do końca kadencji pana prezydenta Lecha Wałęsy. Pomysł został podjęty przez Kancelarię Prezydenta Aleksandra Kwaśniew-

skiego. Fundacja powstała 10 kwietnia 1997 r. jako fundacja, której fundatorami były firmy, instytucje państwowe, instytucje prywatne i osoby fizyczne. Od początku misją fundacji było niesienie pomocy środowiskom polonijnym na świecie i propagowanie propolskiego lobby z wykorzystaniem Polonii we wszystkich krajach świata. Zaczęliśmy od programów edukacyjnych, bowiem w momencie wchodzenia fundacji na rynek pozycje Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” były takie, że wykorzystaliśmy nisze, które nie zostały jeszcze opanowane.

Głównym naszym zadaniem, sposobem wypełnienia misji – chciałbym teraz zaproponować państwu spojrzenie na ten ekran – jest program stypendialny, który realizujemy od 1998 r. W 1998 r. przyznaliśmy pierwsze sześćdziesiąt pięć stypendiów studentom z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Czech i Słowacji. Tak jak państwo widzicie, rozwój programu stypendialnego do 2002 r. był na miarę naszych możliwości, ponieważ do 2002 r. fundacja nie korzystała z żadnych dotacji publicznych. W 2002 r. udało nam się uzyskać wsparcie Senatu, wsparcie ministerstwa edukacji i rozwój programu stypendialnego, który został uznany za główny program fundacji, stał się dość burzliwy. Wydaje się, że jest to program, który zyskał znaczenie wśród Polonii i ma określoną rolę do spełnienia, także w naszej misji pomocy środowiskom polonijnym na świecie, a przede wszystkim odbudowie polskiej inteligencji. W tym zestawieniu nie ma roku akademickiego 2005/2006. Chciałbym powiedzieć, że w semestrze jesiennym udzielaliśmy stypendiów tysiąc pięciuset trzydziestu dwóm studentom, które to stypendia były fundowane ze środków Senatu Rzeczypospolitej i własnych środków fundacji, oraz dwieście dwadzieścia sześć stypendiów, których fundatorami było Ministerstwo Edukacji i Nauki. W semestrze wiosennym roku akademickiego 2005/2006 przydzieliliśmy stypendia już tysiąc pięciuset osiemdziesięciu czterem stypendystom. Obecnie Ministerstwo Edukacji i Nauki zamierza rozpisać konkurs ofert na program stypendialny skierowany do młodzieży polonijnej w jedenastu krajach. My będziemy startowali w tym konkursie, zresztą wygrywaliśmy też poprzednie konkursy.

Naszą działalność zaczęliśmy od programu stypendialnego. Jest to program, będący naszą wizytówką, głównym naszym programem. Wszystko zaś zaczęło się od programu „Szansa dla maturzystów”, to jest kursów przygotowawczych do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie w krajach zamieszkania Polonii. Zaczęliśmy od Litwy, Białorusi i Ukrainy. W tych kursach uczestniczyło do tej pory ponad trzy tysiące młodych ludzi. Powiem państwu tylko tyle. W 1996 r. na wyższe uczelnie na Litwie dostało się 28% polskich maturzystów, w ubiegłym roku ta liczba przekroczyła 90%. I to jest chyba wymowny przykład skuteczności kursu „Szansa dla maturzystów”. Na Litwie, na Białorusi, w Mołdawii oraz w Rumunii uzupełniamy ten kurs dodatkowymi kursami „Wyrównać szanse”, przeznaczonymi dla młodzieży z terenów wiejskich, które organizujemy w okresie ferii zimowych lub ferii wiosennych. I te kursy też zdają egzamin, ponieważ młodzież dostaje się na wyższe uczelnie w krajach swojego zamieszkania. Elementem uzupełniającym program stypendialny są staże zawodowe dla młodzieży polskiego pochodzenia. Prowadzimy je od 1998 r. Do 2005 r. uczestniczyło w nich ponad trzystu młodych Polonusów, w tym w ubiegłym roku udało nam się zaprosić na staże, które trwały od dwóch tygodni do miesiąca, trzydziestu młodych ludzi. Kontynuacją programu stypendialnego dla wyróżniających się stypendystów i dla wyróżniających się absolwentów wyższych uczelni jest prowadzony od 2004 r. program związany z kształceniem doktoranckim w Polsce. Uzyskaliśmy dodatkowe środki od Fundacji „Przezor-

ność” i do tej pory, przez te dwa i pół roku udało nam się wykształcić czy doprowadzić do tego, że zostało napisanych w Polsce dwanaście rozpraw doktorskich.

Kolejny program to „Ex Libris Polonia”. Jest to program polegający na wyposażaniu polskich placówek oświatowych, uniwersyteckich w podręczniki i sprzęt, a prowadzimy go od 1998 r. Do 2002 r. prowadziliśmy ten program wspólnie z Biblioteką Narodową. Chciałbym powiedzieć, że bardzo widoczny jest rozwój programu od roku 2003, kiedy to po raz pierwszy otrzymaliśmy środki z Senatu Rzeczypospolitej, które nam to umożliwiły.

Dwa i pół roku temu rozpoczęliśmy realizację programu bardzo prestiżowego, jeżeli chodzi o rynek amerykański, Programu Studiów Polskich na Uniwersytecie Columbia. Była to inicjatywa Senatu Rzeczypospolitej, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Fundacji Kościuszkowskiej. Program jest współfinansowany przez Fundację Kościuszkowską, Senat Rzeczypospolitej i nasze własne środki. W zajęciach, które prowadzą visiting profesorowie, profesorowie polscy zatrudniani przez Uniwersytet Columbia, do tej pory uczestniczyło już ponad trzystu studentów.

Kolejnym przykładem programu, który rozwija się bardzo dobrze od czterech lat, jest program „Polonijno-szkolne kluby olimpijczyka”. Stwierdziliśmy, że poprzez sport, poprzez ideę olimpijską można tę młodzież uczyć polskości, uczyć przywiązania do naszej tradycji. Program rozwija się bardzo żywo. Uczestniczy w nim ponad pięć tysięcy młodych ludzi. Mamy już kluby w pięćdziesięciu jeden krajach.

Kontynuacją programu stypendialnego jest program „Absolwent”. O tym programie będzie mówił koordynator programu, pan Norbert Szczepański. Jest to program aktywizujący stypendystów i byłych stypendystów w działalności na rzecz Polonii.

Organizujemy również plenery i warsztaty malarskie z udziałem uzdolnionej młodzieży polonijnej, które prowadzone są przez najlepszych polskich malarzy i grafików.

Od 2000 r. fundacja przyznaje nagrodę imienia Andrzeja Drawicza, nagrodę za pomnażanie roli i znaczenia polskiego dziedzictwa narodowego w świecie. Nagroda ta jest wyrazem hołdu dla postaci Andrzeja Drawicza, który był jednym z animatorów powstania Fundacji „Semper Polonia” i pierwszym przewodniczącym Rady Programowej. Jej laureatami były wybitne osobistości ze świata: Milo Anstadt – dziennikarz holenderski, Norman Davies – powszechnie państwu znany, Światosław Świacki – kongenialny tłumacz poezji polskiej na język rosyjski, Sokrat Janowicz – Białorusin i Polak jednocześnie, jak powiedział Jacek Kuroń, który wnioskował o przyznanie mu nagrody, człowiek, który ucieleśniał ideę Rzeczypospolitej Trojga Narodów. W ostatnich dwóch latach laureatami tej nagrody zostali wybitni naukowcy: profesor Piotr Słonimski i profesor Hilary Koprowski. Przy realizacji programów, jak państwo widzicie, współpracujemy z Kancelarią Prezydenta, z Senatem Rzeczypospolitej i z innymi instytucjami.

Ażeby państwa nie zanudzić opowieściami o tym, co robiliśmy, bo o działalności fundacji mógłbym mówić bardzo wiele, o tym, co jest kluczowe dla fundacji i dlaczego robimy to tak, a nie inaczej, chciałbym przy tej okazji przedstawić państwu pana Macieja Obcowskiego, który jest pełnomocnikiem zarządu do spraw programowych, pana Norberta Szczepańskiego, który jest koordynatorem programów oświatowych, panią Iwonę Ponichtere, która jest koordynatorem programów „Polonijno-szkolne kluby olimpijczyka” i „Ex Libris Polonia”, oraz panią Dorotę Świdorską, która jest zastępcą koordynatora programów oświatowych. I teraz chciałbym na kilka minut oddać głos panu Norbertowi Szczepańskiemu oraz pani Dorocie Świdorskiej.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję.
Proszę bardzo.

**Koordinator Programów Oświatowych w Fundacji „Semper Polonia”
Norbert Szczepański:**

Program stypendialny jest filarem całego systemu edukacyjnego, budowanego od 1998 r., a od 2002 r. wspólnie z Senatem. Rozpoczął się, tak jak przed momentem zostało to powiedziane, od „Szansy dla maturzystów”, czyli przygotowania do egzaminów na wyższe uczelnie, a kończy się programem „Absolwent”, który umożliwia stypendystom dzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniem z młodszymi kolegami oraz wspiera studentów w wejściu na rynek pracy poprzez kursy „Pierwsza praca”, staże i „Polonijną giełdę pracy”.

Fundacja od początku zakładała działanie na zasadzie współpracy ze stypendystami, a nie tylko pośrednictwa w przekazywaniu środków finansowych. Wiąże się to z bezpośrednim kontaktem ze stypendystami. Współpraca ta rozpoczyna się od wypełniania przez stypendystów wniosków stypendialnych i zgłaszania się z nimi do konsulatu w celu weryfikacji i zaopiniowania. Wniosek wymaga podania szczegółowych informacji, nie tylko personalnych, ale także dotyczących dotychczasowej działalności oraz przebiegu nauki. Zaraz to wyświetlimy, aby pokazać państwu przykładowy wniosek. Są tu szczegółowe informacje, poczynając od danych personalnych: imię, nazwisko, numer paszportu, narodowość, dane kontaktowe, poprzez informacje o otrzymywanej dotychczas formie pomocy materialnej, uczelni, znajomości języka polskiego, ukończeniu średniej szkoły z polskim językiem wykładowym, znajomości języków obcych, po plany zawodowe. Jest tu dużo szczegółów umożliwiających nam współpracę, chodzi o to, aby to nie była osoba anonimowa, lecz osoba, z którą możemy współpracować i realizować nasze programy. Student z przygotowanym, wypełnionym wnioskiem zgłasza się do konsulatu, który ma za zadanie zaopiniować, zweryfikować dane umieszczone we wniosku. Następnie student, który otrzyma stypendium, ma obowiązek składania co semestr sprawozdania zawierającego wyniki w nauce, zaświadczenia z uczelni oraz raportu z działalności polonijnej. Każdy student, nasz stypendysta ma obowiązek wykazywać się działalnością na rzecz społeczności polonijnej, a także włączać się w działalność na rzecz społeczności lokalnej, czyli przekazywać dalej swoje doświadczenie i wiedzę. Za chwilę zostanie to szerzej przedstawione. Cała ta dokumentacja jest analizowana i przekazywana do fundacji. Obecnie mamy kilkadziesiąt segregatorów zawierających szczegółową dokumentację.

Należy również pamiętać o tym, że w ramach programu stypendialnego współpracujemy nie tylko ze stypendystami, ale również z placówkami dyplomatyczno-konsularnymi oraz z organizacjami i mediami polonijnymi. Przy weryfikacji wniosków niezbędne są stałe kontakty z konsulatami oraz organizacjami. Współpraca to również współpraca w ramach programu „Absolwent”, w ramach którego staramy się wspierać naszych stypendystów w realizacji zaproponowanych przez nich inicjatyw. Możemy tu wymienić na przykład międzynarodowe warsztaty dziennikarskie, konferencję „Eliza Orzeszkowa – życie i twórczość” czy szkolenia dziennikarskie w Mołdawii.

Wobec zwiększającej się liczby stypendystów, w tym semestrze będzie ich już tysiąc ośmiuset, niezbędne stało się stworzenie systemu wspierającego obsługę programu stypendialnego. Jest to tak zwany elektroniczny system stypendialny, który nie tylko usprawni obsługę stypendystów, ale pozwoli utrzymać bezpośrednie kontakty ze stypendystami, konsulatami oraz organizacjami polonijnymi. Teraz będziemy chcieli zaprezentować ten system, bo jest to podstawa naszej pracy.

**Zastępca Koordynatora Programów Oświatowych
w Fundacji „Semper Polonia” Dorota Świdarska:**

Elektroniczny system stypendialny nie jest ogólnodostępny. Należy podkreślić, że każdy użytkownik, korzystający z tego systemu, musi mieć nadane przez pracownika fundacji login i swoje hasło. Tutaj przykładowo logujemy się na hasło administratora systemu, który ma najszerzej określoną rolę. Jeżeli chodzi o użytkowników, to wyróżniamy tu pięć kategorii. Najbardziej ograniczoną rolę mają konsulaty, które tylko i wyłącznie będą mogły przeglądać listy studentów, i to jedynie w zakresie swojego okręgu konsularnego. Kolejnym użytkownikiem jest operator, który będzie miał możliwość dodawania danych do systemu, nie będzie miał jednak możliwości edytowania, zmieniania bądź usuwania danych. Użytkownikami są również użytkownik zaawansowany i ograniczony oraz, tak jak wcześniej wspomniałam, administrator, który zarządza wszystkimi użytkownikami, znajdującymi się w systemie.

Cały czas, na bieżąco aktualizujemy system, mamy słowniki i na bieżąco możemy dodawać różne dane, na przykład dotyczące języków, kierunków czy uczelni, na których studiuje studenci, ponieważ to wszystko jest bardzo szeroko określone. Tę czynność może wykonywać tylko i wyłącznie administrator z tego względu, aby nie powstały, nie wyniknęły jakieś niezgodności.

Jeżeli chodzi o dodawanie danych, to mamy możliwość wprowadzania studentów nowych i historycznych. Przez studenta nowego rozumiemy studenta, który po raz pierwszy zgłasza się do fundacji i składa wcześniej pokazany przez nas wniosek stypendialny. Po otrzymaniu wniosku wpisujemy wszystkie dane, które są nam niezbędne do przedstawienia komisji stypendialnej i rozstrzygnięcia, zaopiniowania przez członków komisji wszystkich kandydatur, wszystkich wniosków, które do nas napłynęły. Te dane są w pewnym sensie ograniczone. W sytuacji gdy student zostaje zaakceptowany, uzupełniamy wszystkie potrzebne nam dane i wtedy student zostaje niejako przeniesiony do spraw bieżących. Sprawy bieżące są nam pomocne w przypominaniu, jakich danych jeszcze nie posiadamy. Gdy już uzupełnimy dane, które są widoczne w alarmach, student zostaje przeniesiony do listy wypłat, będącej podstawą do dokonywania przez konsulaty wypłat stypendiów. Jeżeli zaś chodzi o studentów historycznych, to są studenci obecnie będący stypendystami fundacji bądź osoby będące absolwentami. Wpisanie takiego studenta wymaga więcej danych, są nam one niezbędne, od danych osobowych, poprzez dane uczelni, dane rodziców, dokumenty tożsamości, po ukończone kursy, znajomość języków obcych i wiele innych spraw tego typu.

Mamy również możliwość wyszukiwania studentów. Posiadamy wiele kategorii i możliwości wyszukiwania, co jest nam bardzo pomocne w realizacji programu „Absolwent”, kiedy organizujemy różne staże, między innymi zawodowe. Wtedy możemy na przykład wybrać konkretny kierunek, na który poszukujemy stażystów. Może dla przykładu wygenerujemy listę studentów z Mińska, których dane mamy teraz w syste-

mie. System pokaże nam zaraz dane wszystkich stypendystów z Mińska. Każdy ze studentów posiada swoją kartę, tak zwaną kartę stypendysty, i poprzez kliknięcie na imię bądź nazwisko studenta możemy zajrzeć do karty stypendysty i przejrzeć historię jego edukacji, jego dane, znaleźć wszystkie informacje, które są nam niezbędne do kontaktów oraz oczywiście udzielania stypendium.

Są tu cztery zakładki. Pierwsza zakładka są to „dane”, tak jak wcześniej wspomniałam, są to wszystkie dane osobowe, informacje o znajomości języków, ukończonych kursach itd. Druga zakładka nazwana jest „studia”. Tutaj znajdują się wszystkie informacje związane z uczelniami, kierunkiem, wydziałem, na którym student studiuje. Trzecią zakładka nosi tytuł „semestr” i to tutaj wpisujemy wszystkie niezbędne dane, dotyczące edukacji i działalności w środowisku polonijnym, wtedy gdy otrzymujemy dokumenty od konsulatów, Wpisanie tu wszystkich danych pozwala nam bez problemu przeglądać całą historię studenta. Czwarta zakładka nazywa się „absolwent”. Jest to zakładka dotycząca studentów, którzy już ukończyli uczelnie wyższe. Wpisujemy wtedy rok ukończenia, ewentualnie aktualny kontakt w celu dotarcia do absolwenta, gdybyśmy otrzymali sygnał od firmy o poszukiwaniu konkretnego pracownika.

**Koordinator Programów Oświatowych w Fundacji „Semper Polonia”
Norbert Szczepański:**

Docelowo elektroniczny system stypendialny ma umożliwić nam całkowicie elektroniczną obsługę i kontaktowanie się ze stypendystami. Choć oczywiście będziemy dysponowali wersją papierową dokumentacji, to ponadto całość powinna się odbywać drogą elektroniczną. Również konsulaty, organizacje czy instytucje z nami współpracujące powinny mieć możliwość sprawdzenia, na jakim etapie jest proces danego stypendysty oraz jak jest realizowany cały program. Dotyczy to także innych programów oświatowych fundacji. Dziękuję.

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyl:

Proszę państwa, chciałbym coś jeszcze dodać, uzupełnić wypowiedzi kolegów. Otóż elektroniczny system stypendialny jest naszym programem perspektywnym. Dlaczego mówię „perspektywnym”? Dlatego że do wprowadzenia tego programu, do uruchomienia tej bazy przygotowaliśmy się ponad rok. W ubiegłym roku dostaliśmy nieznaczne środki z Senatu Rzeczypospolitej, wykorzystaliśmy je w taki sposób, jak państwo widzicie. System ten zadebiutował teraz, wiosną, kiedy przyznaliśmy stypendia na semestr wiosenny roku akademickiego 2005/2006. System będzie w pełni dostępny dla użytkowników i będzie w pełni funkcjonował w momencie, kiedy uzupełnimy wszystkie dane historyczne. Chciałbym nadmienić, że do tej pory fundacja przyznała ponad osiem tysięcy stypendiów dla młodzieży polonijnej w świecie. Obecnie mamy wprowadzone do naszej bazy cztery tysiące danych. Sądzymy, że do końca wakacji wszystko uzupełnimy i system będzie mógł funkcjonować jak należy.

Jeszcze jedna uwaga. Dzięki temu systemowi mamy bezpośredni kontakt z placówkami konsularno-dyplomatycznymi i niektórymi organizacjami polonijnymi. System ten będzie w pełni funkcjonował, jeśli organizacje polonijne, nasi beneficjenci będą mieli dostęp do internetu i sami będą mogli wprowadzać uwagi dotyczące własnej osoby, na przykład stypendysta będzie się mógł pochwalić ukończeniem jakiegoś kur-

su, zdobytą wiedzą, zdobytymi odznaczeniami, on sam będzie się mógł zalogować, zaś konsulaty systematycznie będą mogły nanosić poprawki. Niektóre konsulaty już korzystają z tego programu, ale ze względu na jego obszerność niektóre jeszcze nie. Dostępność programu będzie jeszcze większa, gdy za pomocą tego systemu będziemy dokonywać wypłat stypendiów, wypłat w systemie elektronicznym.

Chciałbym teraz w związku z programem stypendialnym, z elektroniczną obsługą programu stypendialnego zaproponować państwu coś, na co nie dostaliśmy środków z Senatu Rzeczypospolitej, ale będziemy opracowywali tę bazę danych ze względu na transparentność programów pomocowych przeznaczanych dla środowisk polonijnych.

Pełnomocnik Zarządu do spraw Programowych w Fundacji „Semper Polonia” Maciej Obcowski:

Szanowni Państwo, chciałbym przedstawić państwu program „Ex Libris Polonia”. Program ten istnieje od 1998 r., od 2003 r. jest dofinansowywany również ze środków budżetowych, ze środków Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej.

Misją tego programu jest tworzenie warunków do nauczania i promocji języka polskiego wśród Polonii i Polaków za granicą. Program dociera do dwóch grup beneficjentów, bo tak sobie poukładaliśmy wszystkie szkoły, pracownie, instytucje, i wszystkie osoby, które zwracały się do nas o pomoc. W celu usystematyzowania wszystkich wniosków podzieliliśmy je na dwie grupy. Pierwsza grupa są to uniwersyteckie pracownie polonistyczne, druga są to szkoły z polskim językiem wykładowym oraz instytucje polonijne. Program obejmuje trzy zakresy rzeczowe. Pierwszy to jest wyposażenie w książki, drugi – wyposażenie w pomoce dydaktyczne i trzeci – wyposażenie w sprzęt audiowizualny i komputerowy. Przez cały rok zbieramy zgłoszenia dotyczące zapotrzebowania ze środowisk polonijnych z całego świata. Współpracujemy ze szkołami, z pracowniami polonistycznymi w pięćdziesięciu krajach świata.

Chcę państwu teraz pokazać, jak wygląda wniosek, jak wygląda komplet dokumentów, który wysyłamy do placówek dyplomatycznych, do polskich środowisk i do środowisk polonijnych w świecie, prosząc o uzupełnienie danych, na podstawie których powstaje wniosek, składany przez nas do Kancelarii Senatu, oraz budżet Programu „Ex Libris Polonia”. W pierwszej części znajduje się kwestionariusz, tutaj są podstawowe dane o placówce, włącznie z danymi kontaktowymi. Druga część zawiera ankietę, w której to pytamy o to, kiedy placówka została założona, chcemy scharakteryzować każdą placówkę, opisać, ile ma pomieszczeń własnych, ile pomieszczeń wynajmowanych, ile jest regałów, stołów, chcemy mieć pełen obraz sytuacji każdej placówki, żebyśmy mogli rzetelnie wspierać każdą konkretną placówkę. Pytamy też o informacje na temat polskojęzycznych zasobów książkowych. Chcemy dowiedzieć się czegoś więcej, niż to wynika ze zgłoszonego zapotrzebowania, chcemy dookreślić, co posiada dana placówka, jakie ma pomoce dydaktyczne, jakie zasoby sprzętowe. Chodzi o to, żeby pomoc się nie dublowała. Czasami jest tak, że placówka oświatowa jest wyposażana przez dwie bądź trzy organizacje i aby pomoc się nie dublowała, aby na przykład w danym roku placówka nie otrzymała trzech telewizorów, prosimy ją o określenie, ile ma danego sprzętu. Do tego na końcu uzyskujemy informacje o sprzęcie pozyskanym z Fundacji „Semper Polonia” w celu zweryfikowania, czy sprzęt, który został przekazany na przykład dwa lata temu, jest w tej placówce, czy go nie ma, jak wygląda sytuacja.

Stworzyliśmy także wykaz tytułów książek. Tworzy go Zespół do spraw Książki przy Radzie Programowej fundacji. Na podstawie wszystkich dostępnych wydawnictw, nowości stworzyliśmy listę kilkuset tytułów, którą rozsyłamy do poszczególnych placówek z prośbą o wybór konkretnych tytułów i liczby danej pozycji. Każdego roku jest to weryfikowane przez zespół, w skład którego wchodzi i przedstawiciele Biblioteki Narodowej, i przedstawiciele stowarzyszeń, związanych z wydawnictwami, z polską książką. Tak samo wygląda sytuacja w przypadku pomocy dydaktycznych i sprzętu. Zostały dookreślone konkretne pomoce dydaktyczne, wyposażamy w podstawowe rzeczy: w kasety wideo, płyty DVD, globusy, mapy i inne pomoce, podobnie w odniesieniu do sprzętu audiowizualnego i komputerowego. Rozsyłamy takie zestawienie, a dana placówka zamawia określone pozycje w określonych ilościach.

Szanowni Państwo, na tej podstawie w tamtym roku wpłynęły do nas zapotrzebowania na ponad 9 milionów zł. Z tego powstał wniosek, zweryfikowany przez placówki dyplomatyczno-konsularne, który opiewał na kwotę ponad 2 milionów zł. Otrzymaliśmy jedynie 1 milion 200 tysięcy zł, w związku z tym program musiał zostać ograniczony.

Do tej pory, do końca 2005 r. wyposażyliśmy pięćdziesiąt osiem pracowni polonistycznych w trzydziestu jeden krajach świata, wyposażyliśmy również ponad trzysta bibliotek w pięćdziesięciu krajach świata. Przeprowadziliśmy dwa konkursy na ex libris polskiej lub polonijnej biblioteki za granicą. Efektem tych konkursów była wystawa zorganizowana w tamtym roku w gmachu Kancelarii Senatu. W tym roku na jesieni odbędzie się kolejna wystawa.

Szanowni Państwo, mamy bardzo precyzyjne dane, które chciałbym państwu przedstawić. Mianowicie mamy informację o tym, jak do tej pory pomagaliśmy każdej placówce. Mamy pełną bazę danych dotyczących naszych działań wobec każdej placówki, którą wspieraliśmy z pieniędzy senackich od 2003 r. Chcę to państwu przybliżyć w formie krótkiego zestawienia, zgodnie z naszym podziałem na dwa rodzaje beneficjentów są tu pracownie i szkoły. Możemy teraz na przykład spojrzeć, jaka pomoc docierała do Białorusi, o jakiej wartości pomoc przekazaliśmy na Białoruś. Białoruś wspieramy od 2003 r. i ta pomoc przekazywana jest regularnie. W ciągu tych trzech lat na polskie i polonijne placówki na terenie Białorusi ze środków Senatu wydaliśmy ponad 100 tysięcy zł, ze środków własnych ponad 20 tysięcy zł. Jeśli chodzi o pomoce dydaktyczne, to wydaliśmy ponad 42 tysiące zł ze środków senackich, mniej ze środków własnych, bo 500 zł, do tego na sprzęt ponad 71 tysięcy zł. W taki sposób możemy dotrzeć do każdej placówki i przeanalizować, jakiej wielkości pomocy udzieliliśmy, ile to było ze środków senackich, a ile ze środków własnych. Sytuacja wygląda podobnie w przypadku pracowni polonistycznych.

Szanowni Państwo, oprócz tego jesteśmy już w stanie zlokalizować, gdzie jest konkretny sprzęt. Weźmy przykład 2004 r. Możemy już ocenić, ile i jakiego sprzętu przekazaliśmy do poszczególnych krajów, do poszczególnych pracowni. Jest tu zestawienie zarówno rzeczowe, jak i finansowe, czyli możemy określić, ile zostało przekazanych telewizorów czy komputerów oraz jaka była ich wartość. Możemy wybrać na przykład jakiś kraj, niech to będzie Łotwa. Na terenie Łotwy były dwie placówki, które wyposażaliśmy, był to Wydział Filologii Polskiej w Łotewskiej Akademii Kultury w Rydze oraz Wydział Filologii Polskiej na Uniwersytecie w Daugavpils. Tak jak widać, te dwa wydziały do tej pory otrzymały od nas po jednym komputerze, po jednej kserokopiarce itd.

Można powiedzieć, że mamy bardzo precyzyjne dane, którymi chcemy się z państwem dzielić. Zdarza się, że osoby, które wyjeżdżają z oficjalnymi delegacjami, wizytami za granicę, pytają nas, jaka pomoc z Fundacji „Semper Polonia” i ze środków senackich została do tej pory przekazana na rzecz danego środowiska polonijnego, na rzecz danej organizacji, szkoły czy pracowni polonistycznej. My takie informacje na podstawie tych danych natychmiast możemy państwu przesłać, przedstawić, co zresztą na bieżąco czynimy.

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld:

Proszę państwa, na tej podstawie chcemy stworzyć we własnym zakresie elektroniczny system wykazu darów rzeczowych, przekazywanych Polonii. Mało tego, za pośrednictwem klubów stypendystów i naszych stypendystów weryfikujemy sposób wykorzystania sprzętu. To jest bardzo ważne. Wiemy, co się z nim dzieje, że nie trafia on do osób prywatnych, nie trafia gdzieś indziej, wiemy, czy jest wykorzystywany. Jeżeli mamy sygnały, że dzieje się coś nie tak, natychmiast powiadamy placówkę dyplomatyczną, która podejmuje w danym kraju określone działania. To tyle krótkiej prezentacji działalności fundacji.

Na temat Fundacji „Semper Polonia” można byłoby mówić bardzo dużo. W przyszłym roku będziemy obchodzić dziesięciolecie jej istnienia. Mam nadzieję, że dotychczasowa działalność wypada dobrze, wszystkie przeprowadzone kontrole dobrze oceniły to, co robiliśmy. Jesteśmy postrzegani jako organizacja ponadpartyjna, ponadpolityczna i powiem w ten sposób: obyśmy utrzymali tempo rozwoju, które mamy do tej pory. To wszystko uzależnione jest od pieniędzy. Zatem na koniec jeszcze dwa słowa właśnie o pieniądzach. Dzięki wsparciu Senatu, dzięki wsparciu niektórych naszych projektów przez resort edukacji i coraz szerszemu wykorzystywaniu funduszy europejskich zasięg działalności fundacji się powiększa, ale nie ustajemy w zdobywaniu środków własnych. Chciałbym państwu powiedzieć, że jesteśmy chyba jedyną z tych trzech organizacji działających na rzecz Polonii, której udział własny w programach pomocowych wynosi w zależności od programu od 15% do 20%. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję panu prezesowi, dziękuję współpracownikom za tak rozległe przedstawienie działalności fundacji i omówienie elektronicznego systemu przekazywania informacji. To jest rzeczywiście bardzo interesujące. Z tego, co rozumiem, z czasem w rozwoju będzie jeszcze więcej momentów, które będą wspomagały działalność i które zapewne z uznaniem będziemy przyjmować.

Prosiłbym wszystkich państwa senatorów, panie i panów senatorów o zgłaszanie uwag, później ewentualnie gości o to, aby dołączyli swoje spostrzeżenia i zapytania.

Proszę bardzo, kto chciałby zabrać głos?

Senator Dariusz Górecki:

Ja mam pytanie dotyczące pierwszego wystąpienia. Mianowicie uzyskaliśmy informację o tym, że stypendyści dostają się na studia aż w ponad 90%. Jest to bardzo wysoki wskaźnik. Chciałbym zapytać, czy istnieją jakieś istotne różnice, jeśli chodzi

o ten wskaźnik, w poszczególnych państwach, na przykład na Litwie, w Mołdawii itd.? Czy są to wskaźniki porównywalne, czy są jakieś istotne różnice?

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyl:

Może od razu odpowiem. Proszę państwa, jeżeli chodzi o Litwę, mamy dość dokładne dane, bo po każdym kursie „Szansa dla maturzystów”, a prowadzimy ten kurs na Litwie wspólnie ze Stowarzyszeniem „Macierz Szkolna” od 1998 r., otrzymujemy dość precyzyjne informacje o procencie dostających się na studia. I tak w 1996 r. było to 28%, a w minionym roku 91%. Jeżeli chodzi o Białoruś, to ten wskaźnik kształtuje się na poziomie 70–80%, w Mołdawii – około 70%, w Rumunii – 100%, tam był niewielki zasób naszego oddziaływania, a jeśli chodzi o Ukrainę, to nie mamy pełnych danych, ale jest to w granicach 80%. Wszystko zależy od tego, w jakim stopniu młodzież opanowała język kraju, w którym żyje. Trudność na Litwie polegała na tym, barierą dla młodzieży polskiej było to, że na przykład matematyki uczyła się po polsku, a egzamin zdawała po litewsku. Tu był największy problem. Udało się tę barierę złamać. Muszę powiedzieć, że kurs, nasze działania, podejmowane od 1998 r., zyskały poparcie i podziękowanie ze strony władz Litwy, od samego prezydenta Adamkusa. Dziękuję.

(Brak nagrania)

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję za przypomnienie.

Chciałbym zwrócić uwagę na dwie sprawy i o coś państwa zapytać. Mówi pan, że współpracujecie na Litwie z „Macierzą Szkolną”. Czy na Białorusi też?

(Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyl: Na Białorusi przy realizacji programów edukacyjnych też z „Macierzą Szkolną”.)

Też z „Macierzą Szkolną”. A w innych krajach, nie wiem, na Łotwie?

(Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyl: Jest różnie, czasami są to szkoły, czasami są to uniwersytety, czasami są to związki Polaków.)

Rozumiem. My doceniamy „Macierz Szkolną” i widzimy w szczegółach, jak ona wartościowo działa, dlatego zwracam na to uwagę. Nieraz nam to umyka, „Macierz Szkolna” wydaje nam się jakimś jedynie historycznym stowarzyszeniem, ale jest to bardzo znacząca forma oddziaływania, zwłaszcza na młode pokolenie Polaków i szczególnie w krajach po wschodniej stronie Polski.

Chciałbym jeszcze zapytać pana o środki własne. Oczywiście nie chciałbym, żeby to naruszało jakąś tajemnicę, ale na czym to polega. Chciałbym, żebyśmy ewentualnie wiedzieli, jak wspomagać.

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyl:

Obecnie jest ponad osiemdziesiąt osób fizycznych, które są fundatorami fundacji. Fundatorzy co roku płacą składki i co roku pozyskujemy nowych fundatorów, i instytucjonalnych, i fizycznych. Fundator instytucjonalny, który wchodzi do fundacji, taką mamy strukturę, wnosi opłatę w wysokości 25 tysięcy zł, fundator fizyczny –

2 tysiące 500 zł, zaś składki roczne są niewielkie, w granicach 500 zł. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Pozyskujemy pieniądze poprzez organizowane akcje, mam na myśli aukcje dzieł sztuki. To jest również sposób pozyskiwania pieniędzy. Zwracamy się do różnych firm, ponieważ wiele firm bezpośrednio funduje stypendia, to też jest forma wspomagania naszej fundacji. Bardzo często na rzecz fundacji przyznawane są nawiązki sądowe, to jest dziwne. Z tytułu akcji jednego procenta, w której uczestniczymy od ubiegłego roku, w zeszłym roku uzyskaliśmy niewielkie środki, w granicach 20 tysięcy zł, w tym roku będzie to około 30 tysięcy zł. To są niewielkie środki, ale dlaczego one są tak małe? Dlatego że bliższa ciału koszula, ludzie wolą wносить donacje z tytułu jednego procenta na rzecz organizacji polskich. Kolejna sprawa, mamy jeszcze tak zwane donacje celowe, to znaczy bardzo często, co też jest dla nas znaczące, dostajemy aporty rzeczowe w postaci książek, sprzętu, i to też liczy się jako dochód fundacji. I to byłoby tyle. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Chciałbym jeszcze zapytać, jaki jest wkład nasz, Senatu, komisji, jaki on jest procentowo w porównaniu do wszystkich możliwości finansowych.

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyl:

W ubiegłorocznym budżecie środki Senatu stanowiły niecałe 70%, dokładnie 68%, 12% pochodziło z resortu edukacji, a pozostałe były to środki własne fundacji.

(Przewodniczący Ryszard Bender: W dwóch trzecich mniej więcej wspomagamy państwa fundację.)

Tak, Panie Przewodniczący. Jesteśmy organizacją pozarządową, organizacją pożytku publicznego i na tej podstawie ośmielamy się zwracać do różnych instytucji, w tym również do Senatu Rzeczypospolitej, prosić i pisać wnioski o wsparcie naszych programów, które, jak uważamy, są programami celowymi.

Przewodniczący Ryszard Bender:

My jesteśmy na to otwarci, ale dzięki temu wiemy, że sami również, niezależnie od tego, ile my, czyli Senat, dotujemy, staracie się o to, aby fundacja mogła rozwijać szeroką działalność.

Jeszcze jedna sprawa. Tu słyszałem o tym, że fundacja nawiązała kontakt z University of Columbia czy Columbia University, bo to jest w Nowym Jorku, czyli of New York. W związku z tym chciałbym zapytać o taki problem. Wspominał pan prezes o tym, że są tam wizytujący profesorowie z Polski i oni są opłacani. Normalnie wizytujący profesorowie są zapraszani po to, aby pokazać Amerykanom, że nie zamykają się oni tylko w amerykańskiej otoczkę, tak samo jest w przypadku Columbia University. Jednak zwykle przyciągają i powinni oni przyciągać uwagę studentów amerykańskich czy studentów z innych stron, którzy studiują na tamtym uniwersytecie. Nie wiem, jak licznie Polacy przybywają na te wykłady. Czy macie rozeznanie w tej sprawie? Fundowanie pobytu naszych profesorów w Columbia University ma sens w celu szkolenia tych ludzi z Ameryki i z innych krajów. Czy nie byłoby lepiej, żeby

w sprawach polskich, jeśli oni mają tylko słuchać monograficznych wykładów polskich wizytujących profesorów, zapraszać ich do kraju, żeby byli tutaj, w kraju? Czy jest wiadome, jaka liczba Polaków w Ameryce przybywa na te wykłady?

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld:

Ponad 50% uczestników wykładów to są ludzie polskiego pochodzenia czy Polacy. Rola visiting profesora jest nie tylko rolą wykładowcy w trakcie studiów polskich, zadaniem takiego profesora jest pokazywanie współczesnej Polski przede wszystkim środowiskom polonijnym. Visiting profesorowie organizują spotkania ze środowiskami polonijnymi. Bezpośrednio współpracujemy również z Instytutem Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, który też oddziałuje na środowisko Polonii i Polaków. Warto wskazać na jeszcze jedną bardzo ważną rolę visiting profesora, otóż zamieszcza on w prasie amerykańskiej wiele artykułów o współczesnej Polsce i jest wykorzystywany przez amerykańskie media.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Tak, chodzi jednak o to, że skoro my jako Senat opiekujemy się głównie Polonią... Fakt, że zdaniem pana 50% Polaków przybywa na te wykłady, już coś tłumaczy, ale w 50% finansujemy Amerykanów. Chodzi o to, żebyśmy na przyszłość zachowali jakieś proporcje. Nie wiem ilu visiting profesorów wyjeżdża, ale „znaj proporcją, mościu panie”, prawda?

(Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld: Panie Profesorze, przepraszam...)

Chodzi o to, żeby nie wysyłać tłumy profesorów, bo ja nie wiem...

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld:

Panie Profesorze, przepraszam, my jako strona polska finansujemy 50% kosztów realizacji tego programu, zaś drugie 50%, które przeznaczone jest, jak pan mówi, dla Amerykanów, funduje Fundacja Kościuszkowska. Zatem nie jest tak, że Senat finansuje to w 100%, Senat finansuje ten program w granicach 40%.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Jeszcze jedna sprawa, już na koniec, przepraszam, że będę wchodził w szczegóły. Bardzo dobrze, że słyszymy o Fundacji Kościuszkowskiej, która ma szerszy zakres zainteresowań, bo Instytut Józefa Piłsudskiego ma charakter głównie historyczny i mogą z nim współpracować tylko historycy, może nie tyle historycy literatury, ale nie inne osoby. W związku z tym bardzo dobrze się stało, że jest też Polski Instytut Naukowy. Czy macie z nim kontakt? To już samo mówi...

(Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld: Panie Profesorze, wniosek dotyczący Polskiego Instytutu Naukowego czeka na rozpatrzenie w Senacie.)

Rozumiem. Kiedyś kierował nim profesor Gross. A kto kieruje nim teraz, to nawet nie wiem, obecnie...

(Głos z sali: Pan Gałązka.)

Aha, pan Gałązka, tak, wiem.

(Brak nagrania)

Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Ja mam ogromną prośbę do Wysokiego Prezydium i do Wysokiej Komisji, mam nadzieję, że przychylią się państwo do mojej prośby. Wracam mianowicie do sprawy filmu, który ma powstać w związku z określeniem „polskie obozy koncentracyjne”. Myśmy już mówiliśmy o tym w komisji, więc nie widzę powodu, aby jeszcze raz to przypominać. Wydarzyła się rzecz następująca. Otóż Komisja Kultury i Środków Przekazu wystąpiła do instytutu kinematografii o sfinansowanie tego filmu. W tym czasie sprawa zrobiła się bardzo pilna, otrzymałam informację, że konsul i Polonia wyznaczili termin dużej premiery filmu na wrzesień, mają w tym uczestniczyć wszystkie duże kanadyjskie media. Niestety, tymczasem okazało się, że ustawa o instytucie jest tak skonstruowana, iż dotyczy wyłącznie Europy, nie dotyczy krajów za oceanem, co jest tym gorsze, że tak naprawdę zjawisko polskich obozów koncentracyjnych jest dostrzegane tam o wiele częściej niż w Europie Zachodniej i tam częściej używa się tego sformułowania, a dzieci uczą się tego z podręczników.

Wygląda to tak, że od września przez pół roku ten film ma być emitowany w telewizji o największej oglądalności, poza tym ma być wyświetlany w szkołach, ja już o tym mówiłam, więc nie będę powtarzała. W akcie rozpacz, ponieważ akurat tak się wydarzyło, że przez telewizję przewaliła się cała fala programów, dyskusji właśnie na ten temat, w których uczestniczyli wszyscy wielcy, łącznie z wypowiadającym się o tym panem prezydentem, zwróciłam się z tym do Kancelarii Prezydenta. Otrzymałam odpowiedź, powiedziałabym, dość pozytywną. Rozmawiałam z dyrektorem Biura Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezydenta, panem Mariuszem Handzlikiem, z którym kontaktowali się już autorzy tego filmu. Mam nadzieję, że wszystko jest na dobrej drodze.

Miałabym jednak gorącą prośbę do komisji, myślę, że to by nam pomogło, aby komisja, prezydium podpisało się pod tym, napisało coś w rodzaju listu skierowanego do Kancelarii Prezydenta z poparciem dla tej sprawy, o tym, że dyskutowaliśmy i doszliśmy do wniosku, że jest to bardzo słuszne i Wysoka Komisja popiera inicjatywę stworzenia tego filmu, chodzi o to, żeby udało się załatwić pieniądze i wspomóc ten film. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję pani senator za wyjaśnienie tej kwestii, która jest ogromnie ważna. Myślę, że to jest oczywiste, iż komisja, chyba nie będę proponował głosowania...

(Głos z sali: Nie, nie.)

...opowiada się za tym wnioskiem, za tym, żeby taki film mógł powstać i był jak najszerzej udostępniony. Jednocześnie myślę, że to jest jakieś jurydyczne zawężanie, iż Instytut Pamięci Narodowej to tylko w Europie, a Europa, przepraszam, gdzie jest? Na Księżycu jest życie...

Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:

Panie Przewodniczący, przepraszam, instytut kinematografii.

(Przewodniczący Ryszard Bender: Aha, instytut kinematografii.)

A sprawa dotyczy tego, to jest w ogóle tak skomplikowany zapis, że oni muszą...

(Przewodniczący Ryszard Bender: Instytut kinematografii, tak?)

Tak, chodzi o ten instytut. Oni musieliby założyć w Polsce firmę, żeby w ogóle dostać pieniądze, dochodzi jeszcze sprawa podatków itd., a na końcu się okazało, że dotyczy Europy Zachodniej, ale nie dotyczy obu Ameryk i po prostu w ogóle nie ma o czym mówić.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Tak. W związku z tym rzeczywiście należałoby jakoś przez Kancelarię Prezydenta czy przez MSZ wyjaśnić, szerzej zinterpretować, przecież naprawdę nie jesteśmy na odludziu. Trzeba, skoro kwestia jest tak ważna, szczególnie ważna, chodzi o to, żeby wyprostować sprawę za oceanem, żeby zinterpretowano to inaczej. Przecież nie będziemy chyba powoływać nowej ustawy.

Senator Elżbieta Więclawska-Sauk:

Nie, nie, mnie nie chodzi o to. Jeśli chodzi o ustawę, to nie wiadomo, czy w ogóle będzie ona aktualna, bo już czytałam publikacje o tym, że przekroczyli swoje kompetencje, a tak w ogóle to byłam przeciwna wprowadzeniu tej ustawy w poprzedniej kadencji, ale nie o to chodzi. Ja tylko o jedno proszę, ponieważ zaczęłam to załatwiać w Kancelarii Prezydenta, proszę o list od komisji z poparciem i prośbą o wspomnienie tego filmu z podpisami szanownych przewodniczących. To jest wszystko, o co proszę.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Ja mam prośbę, żeby pani senator przyszła do komisji, do nas, do prezydium i przedstawiła propozycję. My ją przeanalizujemy, napiszemy, podpiszemy się i zostanie to przekazane do Kancelarii Prezydenta.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Zaraz udzielię głosu panu senatorowi.

Pani Senator, może jakiś concept, pani jest bardziej *au courant* w tych sprawach niż my, prawda? Tak jak powiedziała pani współprzewodnicząca, pani nam przedstawi jakiś concept, żeby z naszej strony nie wyszło to, powiedzmy, księżycowo, dobrze? A komisja zgadza się, aby prezydium to poparło.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Dobrze.

Proszę bardzo.

Senator Dariusz Górecki:

Chciałbym wrócić do porządku obrad, mianowicie do sprawy Fundacji „Semper Polonia”. Chciałbym zapytać, czy zdarzają się wypadki cofnięcia stypendium ze

względów politycznych. Mam tu na myśli Białoruś, bo to chyba tylko Białoruś wchodziłaby w rachubę. Dziękuję.

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld:

Chciałbym powiedzieć, że wszystkie wnioski fundacji przepływają przez wydziały konsularne, przez placówki konsularno-dyplomatyczne. W zasadzie konsulowie decydują o tym i mają orientację, my bardzo często do końca nie mamy orientacji, kto jest jakiej nacji itd. Jeżeli chodzi o Białoruś, to były przypadki cofnięcia stypendium ze względu na sympatie polityczne młodych ludzi, z którymi... nie zawsze nam jest z nimi po drodze, tak bym powiedział.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Tak, nie zawsze jest po drodze. Jeśli oni działają antypolsko, to jest to zrozumiałe, ale jeśli oni mają poglądy, powiedzmy, jedni radykalne, drudzy centrowe, a inni konserwatywne, to nie powinno to wchodzić w grę.

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld:

Panie Przewodniczący, nie, nie, ja odpowiem. Mieliśmy taki przypadek, że jedna z naszych stypendystek ujawniła się podczas demonstracji w Grodnie w gronie ludzi popierających reżim Łukaszenki, więc dla nas było to jednoznaczne.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję.

Czy ze strony państwa senatorów są jakieś zapytania? Czy może ze strony gości? Może chcieliby państwo zapytać o coś przedstawicieli fundacji?

Proszę, pan senator.

Senator Jacek Sauk:

Wprawdzie wydaje mi się, że moje pytanie nie jest do końca à propos, ale z tego, co rozumiem, rozmawiamy o całym programie wspierania Polaków, którzy studiują za granicą. Ja ostatnio miałem spotkanie z Polakami stamtąd, którzy studiują w Polsce. Może w dwóch słowach powiem, o co chodzi, nawet jeżeli to nie dotyczy tej fundacji. Otóż byli to Polacy z Kazachstanu, z Białorusi, z Ukrainy, nie będę powtarzał, mniej więcej wiadomo, z jakich państw. Skarżyli mi się oni na kilka spraw. Po pierwsze, płacą tak jak zagraniczni studenci, nie mają żadnych ulg z tego tytułu, że są Polakami. Ja z nimi rozmawiałem, doskonale mówią po polsku, wielu z nich jest tu dobrych kilka lat. Po drugie, nie mogą dostać stypendiów, mają z tym wielkie trudności. Przypuszczam, że w wielu przypadkach zależy to od rektorów, niekoniecznie od jakichś decyzji wyższej rangi. Zatem mają sporo trudności w studiowaniu. Ja nie wykluczam tego, że wśród nich są dzieci niezłe zarabiających rodzin, ale z pewnością jest też sporo takich osób, szczególnie tutaj, bo były to osoby głównie ze Wschodu, mówię cały czas o młodych osobach ze Wschodu, które tej pomocy potrzebują. Ja oczywiście staram się – mówię o Szczecinie, skąd

pochodzę, tam jest dwadzieścia kilka osób – pomóc im indywidualnie, prywatnie czy jako senator, ale niejako pokazuję pewien problem, który pewnie jest znany, jest tu trochę osób z uczelni, więc myślę, że może znają też i ten problem. Niemniej jednak moja wypowiedź musi prowadzić do pytania, czy fundacja jest w stanie zająć się także tą dość niewielką grupą ludzi, która studiuje w Polsce i ma kłopoty.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Myślę, Panie Senatorze, że to szczególnie ta fundacja, bo zdaje się, iż gros spraw stypendialnych jest w państwa gestii.

Panie Prezesie, byłoby dobrze, gdyby pan odpowiedział na pytanie pana senatora.

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld:

Przed trzema laty na wniosek Prezydium Senatu dokonaliśmy pewnego podziału rynku, jeżeli tak można to nazwać, pomiędzy Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” a Fundację „Semper Polonia”. Otóż my z racji tego, że rozpoczęliśmy sami, jako pierwsi program stypendialny dla studentów podejmujących studia w kraju swojego zamieszkania, realizujemy ten program poza granicami Polski, zaś wszystkie wnioski, które również do nas napływają, kierujemy do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. I odwrotnie, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, jeżeli wpłynię do nich wniosek studenta studiującego na Litwie, na Białorusi czy na Ukrainie, przesyła go do nas i w ten sposób funkcjonuje podział rynku.

My wspomagamy, możemy pomóc studentom polskiego pochodzenia studiującym w Polsce, którzy skończyli studia wyższe i chcą na przykład otworzyć w Polsce przewód doktorski. W takiej sytuacji wspieramy te przewody doktorskie, udzielamy tym osobom stypendiów, mało tego, negocjujemy z uczelniami zmniejszenie opłat, aby studenci byli zwolnieni ze związanych z tym opłat albo aby były one minimalne i my je pokrywamy.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Proszę, pan senator.

Senator Dariusz Górecki:

Chcę powiedzieć, że warto zainteresować tym organy samorządu terytorialnego. W poprzedniej kadencji doprowadziłem do tego, że w Łodzi zostały ufundowane przez miasto trzy stypendia dla studentów polskiego pochodzenia, niebędących stypendystami rządu polskiego. To jest bardzo ważne. Ci, którzy mają stypendium rządu polskiego, to mają powyżej 1 tysiąca zł miesięcznie i im pomoc nie jest potrzebna, tymczasem chodzi o tych, którzy są bez środków do życia. W tej sytuacji samorząd terytorialny ma pewne możliwości.

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyld:

Jeżeli można, chciałbym w nawiązaniu do tego jeszcze o czymś powiedzieć. Do nas zgłaszają się również studenci, którzy nie otrzymali stypendium ministerstwa edukacji, a mimo to podjęli studia w Polsce. I jeżeli są takie przypadki, a mamy takie in-

dywidualne przypadki, to my również reagujemy na to w zasadzie pozytywnie i szukamy, można powiedzieć, sponsorów, tak jak powiedział pan senator, wykorzystujemy samorządy czy firmy do tego, aby znaleźć mecenasa dla danego studenta.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję.
Proszę bardzo.

Senator Jacek Sauk:

Rozumiem, że jest ten podział, państwo doskonale wymieniacie się tymi informacjami, współpraca jest świetna itd. Wobec tego – to już pytanie nie do pana, tylko do pana przewodniczącego, czy do prezydium, bo ono w tej sytuacji powinno być zadane przedstawicielom Wspólnoty Polskiej – dlaczego na tych dwadzieścia ileś osób, które prosiły o pomoc, ani jedna z tą pomocą się nie spotkała? Jakąkolwiek pomocą. W jednym, jedynym przypadku taki kończący naukę student dostał stypendium naukowe. Bo poza wszystkim, wśród nich są naprawdę bardzo dobrzy studenci. I to jest moje pytanie. No nie wiem – zebrało mi się tu na krytykę Wspólnoty Polskiej.

Ja mam z kolei przed sobą taki wniosek zupełnie z innej beczki, dotyczący rdzennej Bukowiny i Polonii stamtąd pochodzącej, gdzie od wielu, wielu lat odbywa się międzynarodowy festiwal. Ten festiwal jest wspomagany. A w tym roku wniosek dotyczący tego festiwalu, wręcz bez przejrzenia, został odrzucony. I jestem proszony, żeby tu pomóc. Myślę, że będę chciał rozmawiać – może już nie będę zawracać głowy panu przewodniczącemu, tylko mojej szanownej koleżance jeszcze z Sejmu poprzedniej kadencji – tak żeby tym ludziom pomóc, bo to jest... Przy okazji wykorzystałem ten moment, żeby o tym też powiedzieć.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Panie Senatorze, wydaje mi się, że będziemy mieli też takie spotkanie z informacją o działaniach Wspólnoty Polskiej, ale to może być za późno. Oczywiście i pani wiceprzewodnicząca, i ja z ochotą będziemy to wspierać, ale w takim razie trzeba ruszyć do źródła, do Wspólnoty Polskiej, wprost do pana Stelmachowskiego czy pana Chodkiewicza, bo wiemy, kto tam jest *spiritus movens* i trzyma rękę na pulsie.

Senator Jacek Sauk:

Myślę, Panie Przewodniczący, że my i tak będziemy mieli dość regularne spotkania i...

(Przewodniczący Ryszard Bender: Tak, i będziemy mówili...)

To ja wykorzystam pierwsze spotkanie, żeby tę sprawę poruszyć, z dokładnymi informacjami.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

To, co powiedział pan senator, potwierdza potrzebę zapoczątkowanej trzy spotkania temu dyskusji nad strategią naszej komisji, przyjęciem odpowiednich prioryte-

tów – na co powinniśmy przeznaczać pieniądze i na co powinniśmy zwrócić uwagę. I my po wyjeździe na Łotwę utwierdził się – a przynajmniej ja się utwierdziłam – w swoim przekonaniu, w tym, co zawsze uważałam: że edukacja, młodzież i przekazywanie pieniędzy na tego typu inicjatywy to jest podstawa. Bo niedługo my nie będziemy mieli komu przekazywać, na co przekazywać, tej Polonii nie będzie. Nie przekazemy tej polskości następnym pokoleniom i po prostu nie będzie kto miał tego kontynuować. W związku z tym i tak musimy wrócić do tego tematu. I dyskusja o tym, który wniosek jest ważniejszy czy mniej ważny, i tak wróci, Panie Dyrektorze.

A ja myślę, że my musimy sobie również określić przedział czasowy, do kiedy my te zasady... I to w tym roku, żeby nie było tak, jak pan mówił: że zawsze, co kadencję, Senat rozpoczyna, a nie kończy. Chodzi o to, żebyśmy wyznaczyli przedział czasowy, do kiedy formułujemy zasady. Bo potem już jest znowu rok budżetowy, nowy budżet, składanie wniosków. Łączy się to również z informacją dla tych stowarzyszeń, które chciałyby złożyć te wnioski, żeby wiedziały, kiedy i do kiedy będą one rozpatrywane. Tak że to się akurat wkomponowuje w ten temat, który budził emocje i będzie je budził, ale my tego tematu nie unikniemy. Dobrze więc, że w tym momencie Semper Polonia rozpoczęła ten cykl.

My oprócz tego na pewno będziemy mieli też pytania do państwa, bo tu wchodzi sprawa rozliczeń, kwestii związanych typowo z pieniędzmi, z kosztami – nas to bardzo interesuje. I interesuje nas, jak to się przekłada rzeczywiście na te środki trwałe, na stypendia, na efektywność wykorzystania tych pieniędzy. To jest jakby preludium do tej szerszej i znacznie poważniejszej dyskusji. Dziękuję.

A propos: ten wniosek, o którym mówił pan senator, myśmy już nawet chyba odrzucili. Dyskutowaliśmy na ten temat, bo zbieraliśmy informacje z różnych źródeł. O tym rzeczywiście możemy jeszcze porozmawiać i możemy wyjaśnić to sobie razem z panem dyrektorem.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dobrze.

Panie Senatorze, jest nawet możliwość wyjaśnienia tej sprawy z panem dyrektorem Miszczukiem. Ale skoro to dotyczyło Wspólnoty Polskiej, to można zrobić to nawet wcześniej, zanim będziemy ją tutaj prezentować, tak jak obecnie prezentuje się Semper Polonia, żeby temu już nadać bieg. Dziękuję.

Senator Piotr Zientarski:

Właśnie a propos spostrzeżenia pana senatora i uwagi pana prezesa co do tego podziału rynku, muszę powiedzieć dwa słowa: na przykład w Koszalinie oddział Wspólnoty Polskiej... Myślę, że to w tym kierunku trzeba by było zbadać, bo na przykład ja byłem zaproszony dwukrotnie na spotkania ze studentami, które organizował prezes oddziału Wspólnoty Polskiej. Jest specjalnie powołane koło, funkcjonujące od lat, kilkudziesięciu osób, które właśnie są stypendystami. Bo wiadomo, że oddział działa bezpośrednio, nie może wносить do Senatu samodzielnych wniosków, musi je składać do centrali. W związku z tym myślę, że trzeba by było uderzyć do oddziału. I jeśli takie oddziały dobrze działają, to one powinny być zorientowane w tych sprawach. Przynajmniej u mnie tak jest. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję.

To, co pan podnosił, jest bardzo istotne. Tu już wchodzimy troszkę w tajniki działania Wspólnoty Polskiej; najlepiej będzie z nią to omówić. Ona ma szereg oddziałów, które są w jakimś stopniu autonomicznie.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Ale dzisiaj mamy inną sprawę na tapecie.)

Ale tu pan powiedział właśnie... Teraz omawiamy inną fundację. To w przyszłości. Bo tutaj możemy rozmawiać z centralą, a tam nie zawsze jest centrala – rzeczywistość, co pan podnosił...

Senator Jacek Sauk:

Jeśli pan przewodniczący pozwoli – ja nie chciałbym, żeby między nami tutaj się wywiązała dyskusja.

Otóż w Szczecinie rzeczywiście też jest zorganizowany klub, oddział. Ja miałem z nimi kontakty przez wiele, wiele lat i może między innymi dlatego teraz mnie zaproszono. Tylko ja nie wiem, dlaczego jest jakaś taka niemożność. Skoro pan mówi, że w Koszalinie rzeczywiście to się udaje, to, jak rozumiem, w Szczecinie też się powinno udać. Ja to sobie sprawdzę. Ale myślę, że powinniśmy też w przyszłości zastanowić się nad jakąś współpracą. Bo jeżeli jedna czy druga fundacja ma rozeznanie, a na przykład są to sprawy w gestii Ministerstwa Edukacji Narodowej, że można tym ludziom obniżyć stypendium, czy dać za jedną dziesiątą akademik, to gdzieś te informacje powinny przepływać i ta współpraca powinna być.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Ta wymiana zdań między panami, dotycząca jednego i drugiego regionu, tych odmienności, jest potrzebna, bo jesteśmy o nią bogatsi po to, żeby w dyskusji w innym gronie poruszać te kwestie.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Tym bardziej, że z Ministerstwa Edukacji Narodowej też są środki przekazywane na te cele.)

(Brak nagrania)

Skoro nie ma innych głosów, proponuję państwu, żebyśmy zamknęli już ten punkt.

Dziękuję bardzo za tak szczegółowe, drobiazgowo przedstawienie tych spraw, zwłaszcza takich, w których przynajmniej ja z różnych powodów nie bardzo jestem biegły, jak ta sprawa dotycząca elektronicznego informowania. Sądzę, że to w przyszłości będzie istotne.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Ja mam jedno pytanie, na pewno państwo wiedzą.)

Proszę.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Ile państwa kosztuje portal internetowy, to znaczy strona internetowa? Jakiego rzędu są to koszty?

Prezes Zarządu Fundacji „Semper Polonia” Marek Hauszyl:

W tej chwili strona internetowa nas w zasadzie nic nie kosztuje, dlatego że mamy sponsora, który nam za to płaci. Ale będziemy wchodzić w tym roku w uruchamianie własnego portalu, ponieważ wprowadzanie tego systemu elektronicznego z dostępem dla użytkowników będzie się wiązało z logowaniem, z administrowaniem tego wszystkiego. Ale to...

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Jaki jest przewidywany koszt?)

Koszty w tym roku planujemy na około 40 tysięcy zł.

(Głos z sali: To wystarczy?)

Ale myśmy nie dostali... Powtarzam, że myśmy wnioskowali do Senatu przynajmniej o dofinansowanie tego i nie dostaliśmy go. Będę się starał z własnych źródeł zdobyć środki, ponieważ to jest przyszłość i bez tego się nie obędziemy.

Proszę państwa, chciałbym, jeżeli... Pani senator Mielewczyk jeszcze mnie dopadła, że tak powiem, pytaniem. Chciałbym powiedzieć, że to wszystko służy transparentności działania organizacji pozarządowej. I my jesteśmy szalenie dumni z tego, że liczne, powtarzane kontrole podkreślają tę transparentność naszego działania. Środki, które są nam przekazywane, są co do złotówki rozliczane.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję. W takim razie...

(Brak nagrania)

Przewodniczący Ryszard Bender:

...sprawozdania związane... Jak mówiłem – problem właśnie elektroniki; nie każdy jest w tym biegły, mimo że to jest prosta elektronika.

W związku z tym może zaczniemy w tej chwili od tego, co zaprezentują nam panowie Bronisław Korfanty i Ryszard Ciecierski. Który z panów zabierze głos? Pan przewodniczący? Pan senator.

Senator Ryszard Ciecierski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Jak rozumiem, będziemy mogli też zaprezentować fotografie z tego pobytu.

(Głosy z sali: Tak.)

Ten ekran jest ustawiony w taki sposób, że w moim rządzie senatorowie nie widzą tego, co tam jest prezentowane, więc jakby można było tak...

(Głos z sali: A jest to rząd najliczniejszy.)

(Głos z sali: ...jest biegły w elektronice.)

Nie wiem, czy jest możliwe, żeby wtedy, kiedy będą prezentacje, ekran był w takim miejscu, aby państwo mogli to zobaczyć.

(Rozmowy na sali)

A ja tymczasem spróbuję...

O, dziękuję bardzo.

Przepraszam pana przewodniczącego, że jestem odwrócony tyłem.

(*Głos z sali*: Ja się odwrócę plecami, przepraszam.)

Szanowni Państwo, mam za zadanie przedstawić uwagi, sprawozdanie z wyjazdu w imieniu senackiej komisji do Czech, który odbył się na przełomie marca i kwietnia. Celem wyjazdu była wizytacja zadań inwestycyjnych planowanych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” do wykonania w 2006 r. w ramach dotacji udzielanych przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej. W delegacji uczestniczyli dwaj senatorowie: pan senator Bronisław Korfanty, zastępca przewodniczącego naszej komisji, i ja. Uczestniczyli w niej również eksperci: pan Jerzy Winek z Biura Polonijnego Kancelarii Senatu i pani Barbara Rud, zastępca dyrektora do spraw inwestycji Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

W ramach tej delegacji odwiedziliśmy cztery miejscowości. Jedną z nich był Skrzeczów. Tam prowadzony jest częściowy remont budynku o całkowitej powierzchni 440 m² z przeznaczeniem na dom polski dla miejscowego koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Funkcjonuje on od 1973 r. i został częściowo wyremontowany. Ten dom służy około stu pięćdziesięciu członkom, prowadzi działalność w dziedzinie kulturalno-oświatowej, sportowej. W kole działają: chór mieszany, zespół estradowo-kabaretowy, zespół muzyczny, klub kobiet, klub dziecięcy. W zwiedzaniu obiektu towarzyszył nam cały czas prezes miejscowego koła PZKO Bogusław Czapek, który nas zapoznawał z działalnością tych wszystkich zespołów.

Jeżeli chodzi o remont, który był przedmiotem naszych zainteresowań, to planowane roboty, zgłoszone na 2006 r., obejmują remont dachu w zakresie wymiany pokrycia, rynien, rur spustowych oraz remont kominów. Koszt wykonania – około 62 tysięcy zł. Remont tego budynku jest w 43% finansowany przez miejscowy urząd miejski, przez czeską stronę.

W czasie spotkania oczywiście uznaliśmy, że celowe jest wykonanie tego remontu dachu. Oczywiście tam są również inne potrzeby na przyszłość, na przykład... A, nie, to już pomyliłem z innym obiektem. Tutaj jest remont dachu, który został opisany. Ogrzewanie jest dosyć prymitywne, być może w przyszłości takie różne sprawy jeszcze wynikną i Polacy zwrócą się o pomoc do Senatu. Na razie najważniejszy jest dach.

Druga miejscowość – Karwina, remont domu polskiego. Budynek był zakupiony w 1967 r. Organizowane są w nim liczne imprezy kulturalno-oświatowe, jest chór, zespół wokalny, są prelekcje, spotkania klubowe, zebrania członkowskie, wystawy. W ramach miejscowego koła PZKO działają: chór, zespół wokalny, klub kobiet, klub seniora, klub młodych. W czasie spotkania z prezesem miejscowego koła PZKO Tadeuszem Puchałą wizytujący zapoznali się z całą historią działań w ramach tego koła.

W ramach zleconych zadań państwowych o charakterze inwestycyjnym z dotacji Senatu wykonano w 2004 r. kapitalny remont dachu budynku, polegający na wymianie pokrycia, oraz zakupiono nowe stoły i krzesła. To była dotacja w 2004 r. na kwotę ponad 69 tysięcy zł. W 2005 r. przeprowadzono kapitalny remont podłogi – 25 tysięcy zł. A w 2006 r. planowana jest wymiana oświetlenia oraz wymiana kotłów centralnego ogrzewania. Zdaniem wizytujących, oświetlenie budynku wykonane w 1967 r. i kotły wymagają takiej wymiany. Wykonano dokumentację fotograficzną, którą państwo możecie obejrzeć. I tyle na temat Karwiny.

Dom polski w Wędryni. Jest to jedna z większych wiosek Zaolzia, zamieszkuje ją 30% Polaków, Polonia liczy tysiąc dwieście osób. Budynek PZKO jest własnością

miejscowego koła od 2003 r. Obiekt z końca XIX wieku o całkowitej powierzchni 900 m² posiada salę widowiskową o powierzchni 267 m² z klasyczną sceną o powierzchni 140 m². Jest scena, są osoby, które na niej skutecznie działają. Spotkaliśmy się z dużą grupą Polaków, którzy aktywnie wykorzystują to miejsce. Ośmiuset członków Polonii w Wędryni gromadzi się wokół tego budynku. Polacy są aktywni. Z dumą podkreślają, że są bardziej aktywni, niż ich przyjaciele Czesi, choć współpraca w tej miejscowości jest bardzo interesująca, bo obie strony dobrze ze sobą współpracują. Starosta bardzo blisko współpracuje z Polakami, a dużo imprez, organizowanych przez Polaków, odwiedzają również Czesi.

Jest tam zniszczone pokrycie dachu, są nieszczelne, przestarzałe okna. Powoduje to znaczne straty ciepła. Oni tam bardzo oszczędzają ciepło. Często w okresach, kiedy jest jakaś przerwa, w ogóle wyłączają ogrzewanie, bardzo oszczędnie nim gospodarzą. Pokrycie dachu uległo znacznemu zniszczeniu i wymaga całkowitej wymiany na nowe, wraz z obróbkami blacharskimi, rynnami i rurami spustowymi. To pewnie jest widoczne w tej dokumentacji, którą państwo widzicie.

Jest to bardzo ciekawe miejsce. Po pierwsze, z uwagi na dużą aktywność Polaków – była ona widoczna również w czasie naszego pobytu – a po drugie, z uwagi na dobrą współpracę między stroną czeską i Polakami.

Kolejny obiekt – dom polski w Jabłonkowie. Do istniejącego budynku domu polskiego w latach 2003–2005 dobudowano jednopiętrową murowaną przybudówkę o powierzchni 88 m² z przeznaczeniem na salę wielofunkcyjną i salę izby regionalnej.

Jabłonków to też bardzo aktywna miejscowość. Duże zgromadzenie Polaków przybyło na nasze spotkanie. Ta sala wielofunkcyjna ze sceną wykorzystywana będzie na występy dzieci z polskich szkół, z przedszkoli, więc tutaj zapowiadają się... Zresztą oni są tam, na tym terenie, również bardzo aktywni.

Dobudowa przybudówki była realizowana w 2003 r. i 2005 r. w ramach zleconych zadań państwowych o charakterze inwestycyjnym ze środków finansowych z dotacji Senatu o łącznej kwocie ponad 296 tysięcy zł. Całkowita powierzchnia budynku to prawie 800 m². Wymaga on kapitalnego remontu, który zaplanowano na lata 2006–2007. Zakres rzeczowy zadania do wykonania w 2006 r. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oszacowało na kwotę 493 tysięcy zł brutto. W 2007 r. przewiduje się wykonanie robót remontowych na kwotę 434 tysięcy 600 zł brutto. Szczegółowy zakres zostanie przedstawiony w dokumentacji projektowo-kosztorysowej.

W czasie spotkania z prezesem miejscowego koła Janem Ryłką, prezesem Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej Zygmuntem Stopą oraz innymi przedstawicielami organizacji, wizytujący mieli możliwość zapoznać się z działalnością i potrzebami organizacji w Czechach oraz obecną sytuacją Polaków na Zaolziu. Na tym spotkaniu usłyszeliśmy sporo narzekań na współpracę.

Muszę przyznać, że mój zachwyt wzbudził wybudowany tam budynek szkoły polskiej; piękny budynek, w którym widzę ogromne możliwości. To jest piękna szkoła, imienia Sienkiewicza. Ten front nie oddaje tego, co w tej szkole się znajduje. Na zapleczu jest tam dużo różnego rodzaju obiektów. Tak więc myślę, że również w Jabłonkowie są możliwości dla działalności Polaków.

Oczywiście wszędzie problemem jest odpływ młodzieży z tych miejscowości – młodzieży, która często kształci się w Polsce czy w Pradze, czy w innych miejscach, i nie zawsze powraca na tereny, gdzie żyją ich rodzice. To tyle obrazów.

Oczywiście będąc tam mieliśmy okazję spotkać się z przedstawicielami prasy, radia, telewizji polonijnej – mówię o polskojęzycznych mediach – i przedstawić swoje wrażenia z tej wizyty. Cały czas towarzyszył nam konsul generalny z Ostrawy, pan Antoni Sadowski, który bardzo rzetelnie interesował się przebiegiem tej wizyty, rejestrował wszystkie potrzeby i rzeczywiście odgrywał rolę katalizatora w wielu problemach między stroną czeską a stroną polską.

Bardzo dobrze, szczególnie właśnie przy budowie tej szkoły, zapisał się jeden z senatorów czeskich, w tej chwili mi uciekło jego nazwisko. Myślę, że w ramach kontaktów, które nawiązaliśmy, będzie możliwość zaproszenia tego pana, oczywiście za zgodą władz Senatu, do Polski, na nasze ziemie, w wypadku pana senatora Korfantego – do Katowic, czy w moim wypadku – do Opola. Bo te miejscowości, które tutaj wymieniałem i które omawiałem, utrzymują kontakty partnerskie z miejscowościami na naszych terenach. Myślę, że będziemy w jakimś sensie to kontynuować, żeby wspomagać to, co tam Polacy osiągnęli.

Oczywiście konkluzja tej wizyty jest taka, że wykonywanie planowego zakresu rzeczowego w wizytowanych obiektach, domach polskich, jest w pełni uzasadnione i wynika z konieczności poprawy ich obecnego stanu technicznego. Baza lokalowa, a przede wszystkim poprawa jej stanu technicznego, służy rozwijaniu działalności programowej organizacji polskich. Dlatego też, z uwagi na rangę funkcji tych organizacji, zarówno dydaktycznych, jak i wychowawczych, w opinii wizytujących proponowane remonty są celowe.

Będziemy, z panem senatorem Korfantym, jak sądzę, utrzymywać ten kontakt z tej racji, że mieszkamy w pobliżu granicy. Na pewno pojawimy się tam wtedy, kiedy będzie tak zwane góralskie święto, które organizują Polacy. Myślę, że dla nich jest ważna obecność przedstawicieli polskiego parlamentu. Stąd w miarę swojego czasu będziemy starali się tam zaglądać.

A naszym zdaniem te wszystkie remonty, które tam się odbywają, komisja i Senat powinny zaaprobować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję. Dziękujemy obu panom senatorom za ten pobyt.
Pan senator Korfanty.

Senator Bronisław Korfanty:

Ja jeszcze chciałbym uzupełnić wypowiedź pana senatora Ciecierskiego. Oczywiście, byliśmy tam przyjmowani bardzo serdecznie. Współpraca między Polonią a władzami czeskimi układa się, tak jak powiedział senator, w miarę dobrze, chociaż w niektórych miejscach było lepiej, tak jak w Wędryni. Tam pan starosta witał nas bardzo serdecznie i ta współpraca rzeczywiście dobrze się układała. Poza tym ten dom wykorzystywany jest też lepiej, niż to jest na przykład w Bohuminie, bo część tego domu, na parterze, jest wydzierżawiona na restaurację czy też jakiś bar i z tego tytułu to koło osiąga jakieś dochody. Środki z tego uzyskane pomagają utrzymać jakoś ten dom.

Poza tym chciałbym jeszcze uzupełnić informację na temat Jabłonkowa, gdzie byliśmy. Oni rzeczywiście prowadzą rozległą działalność. Mają pewien grunt i pewne zabudowania, które są ich własnością, i chcieliby tam zbudować skansen. Już mają ta-

kie projekty. Współpracują w tym zakresie ze skansenem, który mieści się w Chorzowie i ta współpraca dobrze się układa. Mało tego, oni chcą w tym skansenie pewne budowle, które zamierzają tam postawić, wynajmować chętnym ludziom do pomieszkania przez kilka dni i za to pobierać jakieś tam opłaty. Takie mają propozycje w tym zakresie.

Poza tym chciałbym jeszcze dodać – o tym pan senator nie wspominał – że w trakcie wizytacji tych obiektów delegacja złożyła wiązanki kwiatów na mogile legionistów polskich oraz na grobach Władysława Niedoby i Władysława Młynka, zasłużonych działaczy miejscowego koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie.

Tyle tytułem uzupełnienia. Dziękuję bardzo.

Senator Ryszard Ciecierski:

Dziękuję, szczególnie za tę ostatnią informację.

Proszę państwa, zrobiliśmy to w obecności mediów, tak żeby szacunek, jaki Senat okazuje Polonii, mógł być poprzez media przekazany Polakom po czeskiej stronie.

Jeżeli chodzi o ten skansen, to również skansen opolski, nie tylko chorzowski, jest włączony do budowy, pomaga tworzyć skansen w Jabłonkowie, który ma być zorganizowany.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Myślę, że wszyscy jesteśmy wdzięczni obu panom senatorom za takie szczegółowe lustrowanie, w najlepszym tego słowa znaczeniu, tej działalności, za przekazanie informacji nie tylko o aktywności Polaków, ale również o właściwym wykorzystaniu tych środków, które Senat przekazuje.

Tak jak tutaj uzyskaliśmy informację od wewnątrz, z Fundacji „Semper Polonia”, tak samo tam chodzi nam również o zobaczenie, jak te środki zostają wykorzystane. Z tego, co tutaj panowie przedstawiają, są one wykorzystywane w sposób zupełnie należyty. Sądzę, że bardzo ważne są takie sprawozdania senatorów, którzy będą patrzeć, jak poszczególne fundacje, zwłaszcza Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, przekazują swoje środki oraz czy w pełni i w jakim zakresie środki te zostają tam funkcjonalnie spożytkowane.

Jest także istotne, że obaj panowie chcecie to kontynuować w przyszłości, bo to jest taka bardzo cenna, bardzo dobra specjalizacja. I dlatego, jeśli państwo pozwolicie, będziemy zachęcać obu panów senatorów do kontynuacji. A gdyby ktoś z nas chciał do panów się dołączyć, to na pewno też nie będziecie temu przeciwni.

Pani senator chciała zabrać głos. Proszę bardzo.

Senator Urszula Gacek:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Ja mam do państwa taką gorącą prośbę w związku z faktem, że muszę za parę minut wyjść. Byłam niedawno w Wilnie i chciałabym państwa bardzo krótko – dosłownie w dwie, trzy minuty – poinformować o tym, co się dzieje w domu polskim w Wilnie, nawiązując do wypowiedzi pana przewodniczącego, czy nasze pieniądze są

tam dobrze wykorzystane. Jeżeli pan przewodniczący wyrazi zgodę, to ja bym bardzo króciutko państwu to przedstawiła.

Wizyta formalnie była w ramach Komisji Spraw Unii Europejskiej, towarzyszyłam panu przewodniczącemu Wittbrodtowi. Ale moją na prośbę pan ambasador Janusz Skolimowski zorganizował nam krótką wizytę do domu polskiego w Wilnie. To jest ta spora inwestycja, która czasami budzi różne kontrowersje. Pamiętacie państwo – był wniosek o klimatyzację, który wywołał tutaj gorącą i dosyć burzliwą dyskusję.

Jak powiedziałam, nie byłam tam oficjalnie przedstawicielką naszej komisji, ale postanowiłam popatrzeć na ten obiekt. Niestety, nie było wtedy materiału w formie folderów. Na stronach internetowych jest bardzo skromna informacja.

Budynek jest zaś, można by było powiedzieć, poważnego rozmiaru, w tym: część hotelowa, kilkadziesiąt pokoi, gabinet odnowy biologicznej, którego akurat nie widziałam, część wystawowa, atrium, sala internetowa, duża sala widowiskowo-kinowa, służąca również za salę konferencyjną, restauracja, wydzierżawiona osobom trzecim, i pomieszczenia, z których korzystają instytucje polonijne, w tym na przykład Polska Macierz Szkolna, która prowadzi kilkadziesiąt szkół na terenie Litwy. W piwnicach znajdują się magazyny, gdzie są stroje i rekwizyty teatralne.

Największe zaskoczenie: dom polski w Wilnie nie ma biblioteki. Kilka tysięcy książek zalega w skrzynkach w piwnicy, bo wtedy, kiedy projektowano ten obiekt, nikt nie przewidział, że będzie potrzeba biblioteki. Uważam, że to jest ogromny błąd i być może trzeba się zastanowić, czy dałoby się przystosować na bibliotekę piwnice, dlatego że pozostałe stropy nie wytrzymają ciężaru książek. W najbliższym czasie jest planowane otwarcie w domu polskim filii Uniwersytetu w Białymstoku, co uważam za bardzo pozytywny ruch. Widziałam, że pan dyrektor Artur Ludkowski, stosunkowo młody człowiek, który prowadzi ten obiekt, jest mocno w tę sprawę zaangażowany.

Pan dyrektor zapewniał mnie, że przychody z hotelu i udostępniania sal konferencyjnych pokrywają bieżące koszty działalności kulturalno-oświatowej, ale nie wystarczają na inwestycje. Moje ogólne wrażenia, bardzo powierzchowne, są pozytywne, szczególnie jeśli chodzi o sprawę bliższej współpracy z Uniwersytetem w Białymstoku.

Uważam, proszę państwa, że ten obiekt jest doskonale wyposażony, głównie z pieniędzy Senatu. I ja proponuję Wysokiej Komisji, że jeżeli będziemy mieli kolejne wnioski od tej instytucji za pośrednictwem polskich fundacji, to powinniśmy jednak przeprowadzić głębszą analizę finansową tej jednostki. Uważam, że ten spory majątek powinien być w stanie wypracować fundusze nie tylko na bieżącą działalność, lecz również na inwestycje. Ale, jak powiedziałam, to są raczej takie wrażenia, to, co odbierałam bez głębszej analizy po krótkiej wizycie. Chciałam jednak się z państwem tymi uwagami podzielić.

Chciałabym również powiedzieć państwu, że w najbliższych dniach z ramienia Rady Europy wybieram się do Irkucka i też będę chciała przy okazji załatwić sprawy naszej komisji, tak żeby gdziekolwiek są nasi senatorowie, przy różnych okazjach spotykać się z Polonią, przywozić informacje i dzielić się nimi z pozostałymi członkami komisji. Bardzo dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję, Pani Senator.

Państwo słyszeli o tym domu. To jest pierwszy obiekt, który za sprawą Senatu pojawił się poza krajem, a w tej chwili jest, jak to się mówi, samofinansujący się. Jak pani senator powiedziała, nie musimy dokładać do bieżącej działalności, co niekiedy w innych krajach jest niezbędne. A co do inwestycji, to trzeba jakoś zobaczyć – może będzie ich na nie stać.

Sprawa biblioteki jest bardzo istotna. Myśmy tam byli. Myślano o tym, żeby to zrobić wyżej, ale ja sam wiem z doświadczenia z powstawaniem różnych bibliotecznych gmachów czy bibliotecznych części budynków, że to jest niemożliwe. Jest tylko możliwe to, co pani senator powiedziała – wykorzystanie piwnic. Bo biblioteka, której kiedyś nie przewidziano, musi być. I tu już apeluję na przyszłość, jeśli będą te wioski, tak jak mówiła pani senator Gacek, żebyśmy byli otwarci w tej sprawie.

Czy ktoś chciałby zabrać głos?

Pani senator. Proszę.

Senator Anna Kurska:

Ja mam jeszcze pytanie, związane z wizytą panów, do pana senatora Korfante-go. Mianowicie chodzi o Jabłonkowo. Jak liczna jest tam społeczność polska? Bo myślę o tym, czy ten budynek szkolny, bardzo okazały, jest wykorzystywany w całości przez Polaków. Poza tą restauracją, o której pan senator wspomniał, czy jest tam jeszcze jakaś powierzchnia zajęta na szkołę, a oprócz tego ewentualnie na inne cele kulturalne?

Senator Bronisław Korfanty:

Jeśli chodzi o tę szkołę, to jest ona rzeczywiście imponująca, duża. W szkole tej będą się oczywiście uczyć też polskie dzieci, ale ona nie jest tylko dla nich. Oczywiście ten cały budynek wyremontowały władze czeskie ze swoich środków. Panie Senatorze... Z tego, co wiem, kosztowało to bardzo dużo. Była to bardzo wysoka kwota. Tak to wygląda. Dzieci polskie będą się oczywiście tam uczyć.

(*Głos z sali: To jest wkład finansowy Czechów?*)

To jest wkład finansowy Czechów. Myśmy tutaj...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Nie, nie, myśmy do tego obiektu nie dołożyli ani jednej złotówki.

(*Senator Anna Kurska: Czyli to nie jest szkoła polska, tylko dzieci polskie tam się uczą.*)

Tak, dzieci polskie tam się uczą. Ale jest ona nazwana imieniem Sienkiewicza.

(*Głos z sali: Z językiem polskim?*)

(*Senator Anna Kurska: Na takiej zasadzie, że mają, powiedzmy, jakąś klasę, gdzie jest wykładowy język polski, czy w ogóle jest szkoła...?*)

To jest szkoła i dzieci chyba tam się uczą w języku polskim. Tak, Panie Senatorze? Ale to są na pewno dwa języki: i czeski, i polski oczywiście.

Senator Anna Kurska:

Jeszcze jedno pytanie z tym związane. Czy ta społeczność polska żyje w zgodzie, czy jest kilka związków? Czy są konflikty, czy jest jeden związek?

Senator Bronisław Korfanty:

Są to te tak zwane PZKO, polskie związki kulturalno-oświatowe, tak one się nazywają. I w każdej miejscowości funkcjonuje ta sama nazwa. Tak jak powiedziałem, jedne działają lepiej, drugie gorzej. Jeśli chodzi o Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Karwinie, to z tego, co się dowiedzieliśmy podczas tej wizyty, oni współdziałają z władzami w Karwinie bardzo dobrze. W Wędryni – też. Jeśli chodzi o Jabłonków, to mam takie odczucie, że tam ta sytuacja była trochę zaogniona, a to z tego powodu, że oni chcieli jakąś kwotę na swoje święto, na tego Horola, i myśleli, że na pewno ją dostaną. Te środki, zdaje się, zostały obcięte i oni się chyba obrazili, że nie dostali tyle, ile powinni. Tak to jest.

Ale pomoc władz czeskich jest znaczna, chociażby w zakresie tej szkoły – została ona odremontowana za pieniądze czeskie i jest naprawdę imponująca.

(Senator Anna Kurska: Ostatnie jeszcze pytanie...)

(Senator Dariusz Górecki: ...jeżeli wolno. Wolno, Panie Przewodniczący?)

Przewodniczący Ryszard Bender:

Bardzo proszę.

Senator Dariusz Górecki:

Proszę państwa, chciałbym się odnieść do pytania, czy Polacy działają wspólnie, czy w wielu związkach. Kilkugodzinny pobyt na tych terenach nie pozwolił nam się zorientować w pełni, jak to wygląda, bo to jest trudna sprawa. W Karwinie obserwowałem, że byliśmy w jednym domu polskim, ale takich organizacji na terenie Karwiny jest chyba siedem albo więcej. I na pytanie, dlaczego nie działają wspólnie, nie umieli mi za bardzo odpowiedzieć. Więc są tutaj różne tendencje. W innych miejscowościach nie zauważyłem takich różnic, łącznie z Jabłonkowem, a Jabłonków jest największą miejscowością, którą odwiedziliśmy. Tak że w Karwinie jest coś takiego dziwnego, co pani podejrzewa, ale zdefiniować tego nie potrafię, z uwagi na ramy czasowe, w jakich musiałem to poznać.

Senator Anna Kurska:

Może jeszcze ostatnie pytanie. Chodzi mi o to, jak liczna jest społeczność polska w Czechach. Czy uzyskali panowie informacje od konsula generalnego, ilu mniej więcej Polaków żyje w Czechach?

Senator Bronisław Korfanty:

Myślę, że to jest liczba kilkudziesięciu tysięcy, ale...

(Głos z sali: Około czterdziestu tysięcy.)

Około czterdziestu tysięcy, może pięćdziesięciu tysięcy. Proszę?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Taka jest, jak myślę, dokładna liczba. Jeśli chodzi o polskie koło w Wędryni, no to oczywiście ze względu na to, że ta miejscowość jest bardzo mała, tam na pewno

działa tylko to jedno koło, aczkolwiek jest tam bodajże około 30% Polaków. Tam na pewno jest tylko jedno koło. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Pani Senator, trzeba odróżnić liczbę mieszkańców od liczby członków organizacji, bo tam jest parę organizacji. Nawet ta naczelna organizacja nie grupuje wszystkich, to nie jest organizacja dla wszystkich, tak że... Tak samo statystyka. Jak wiemy, w krajach ościennych inne są statystyki oficjalne, podawane przez stronę rządową danego kraju, a inne – przez Polaków. Tu trzeba brać jakąś wypadkową, jakąś średnią.

Pan senator chciał jeszcze zabrać głos.

Senator Dariusz Górecki:

Chciałbym powiedzieć, że właśnie ze statystyką to jest tak, jak z kostiumem bikini, który dużo pokazuje, ale najważniejsze ukrywa. I ta mniejszość polska, według mnie, jest tam znacznie liczniejsza.

Ja zajmowałem się tym problemem, co prawda w okresie międzywojennym. Wiem, że po II wojnie światowej na terenie Śląska Cieszyńskiego mieszkało ponad dwieście tysięcy Polaków i że los ich był gorszy, niż przed wojną, ponieważ przyłączenie Zaolzia do Polski... Terytoria te czeski *narodni vybor pro Slezko* 5 listopada 1918 r. uznał za polskie i zostały one zaanektowane przez stronę czechosłowacką w dosyć nietypowy sposób, kiedy to niejaki Jozef Sznajderek, przebrany w mundur pułkownika francuskiego, zjawił się u majora Lajtinika, dowódcy garnizonu polskiego w Cieszynie, i zażądał opuszczenia tego terenu w ciągu dwóch godzin. A ponieważ wojska polskie były zaangażowane na wschodzie, we Lwowie, to udało się go zająć.

Przed wojną były takie sceny... Część Polaków uznawano za osoby narodowości śląskiej, część za Czechów, a kto nie urodził się na terenach Czechosłowacji, miał po prostu status bezpaństwowca. Po wojnie część z tych osób wróciła do Polski.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Właściwie jedno można skonstatować: że to jest dzisiaj chyba drugie miasto w Europie podzielone na pół, tak jak Nikozja na Cyprze – niektórzy Cypru nie chcą włączać do Europy.

Senator Dariusz Górecki:

Jeżeli można, to ja jeszcze powiem, że może kiedyś przyniosę napisaną przeze mnie książkę „Powstawanie władz naczelnych w odradzającej się Polsce: 1914–1919” z mapką Księstwa Cieszyńskiego z podziałem na gminy i podanym procentem ludności polskiej według sfalszowanego na niekorzyść polską spisu z 1910 r. Tam są gminy, w których jest 100% ludności polskiej. Spis dziesięć lat wcześniejszy, z 1900 r., był o wiele korzystniejszy dla Polaków, ale w tym i tak Polacy zdecydowanie dominowali.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący Ryszard Bender:

...były spisy dotyczące ludności słowiańskiej aż tam hen, gdzieś pod Hamburgiem, prawda?

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: I bardzo dobrze.)

Tak. I jako historyk bym tę dyskusję z ochotą państwu proponował kontynuować, ale mamy jeszcze...

(Brak nagrania)

Chcę powiedzieć, że mamy już rozwinięte – mimo że nasza komisja działa parę miesięcy – relacje z Polakami z krajów ościennych, ale również nie zapominamy o tych bardziej oddalonych.

Pan przewodniczący Maćkała był w Libanie. W Libanie, w tej dawnej Szwajcarii Azji Mniejszej, gdzie również są Polacy i są oni bardzo aktywni. Poproszę pana kolegę Maćkałę o zrelacjonowanie tego pobytu.

Senator Tadeusz Maćkała:

Wymaga to pewnego uściślenia. To są Polacy, ale należy powiedzieć, że to są właściwie wyłącznie Polki.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Dlaczego? Z prostej przyczyny. Można tę grupę podzielić na dwie generacje: generację uchodźców z czasów wojennych – jest ona niestety reprezentowana dość nielicznie – i generację powojenną, Polki, które właściwie chyba z miłości wyjechały do Libanu. Jest to grupa około siedmiuset osób, siedmiuset Polek, które tworzą społeczność polską i, co ciekawe, działają dość aktywnie na rzecz kultywowania polskości w dość nieprzyjaznym środowisku. Bo trzeba pamiętać, że Liban to kraj arabski, w 30% społeczność składa się z chrześcijan, w 30% z szytów i w 30% z sunnitów. Czyli 60% to Arabowie wyznania muzułmańskiego, a 30% to Arabowie wyznania chrześcijańskiego, tak zwani maronici. To zresztą rzecz powszechnie znana – była tam wojna, w kwietniu czy w marcu 2005 r. na skutek rezolucji ONZ wycofali się Syryjczycy i od tego czasu ten kraj zaczął budować swoją nową rzeczywistość w relacjach demokracji pod dużym naciskiem organizacji międzynarodowych.

Polki zrzeszone są we wspólnocie polskiej, która działa tam od piętnastu lat, i działają dość aktywnie, przede wszystkim na niwie kulturalnej, organizują od czasu do czasu różnego rodzaju uroczystości. Przyjeżdża tam sporo Polaków. Na przykład pan dyrygent Czepiel jest gościnnie dyrygentem Filharmonii Libańskiej, która systematycznie koncertuje. Miałem przyjemność uczestniczyć w takim koncercie. Wydają też polską gazetę pod tytułem „Polskie Cedry”, która zresztą jest dofinansowywana przez Kancelarię Senatu.

Co szczególnie istotne, wszystko jest tam robione społecznie. Nie ma tam nikogo, kto pobierałby jakkolwiek pensję czy jakiegokolwiek uposażenie z tego tytułu, że działa na rzecz polskości w tym środowisku. Panie, które uczą w szkole polskiej, uczą społecznie. Panie, które redagują „Polskie Cedry”, robią to wyłącznie społecznie. Wszystko jest robione społecznie. Jedynie te panie się zwróciły – na co zresztą zostały przyznane środki w wysokości 15 tysięcy zł – o dofinansowanie zakupu materiału i kosztów druku tej gazety oraz komputer, który też został przyznany.

Ale są dwie kwestie, które chciałbym poruszyć i poddać pod rozważenie. Miałem przyjemność zwiedzić cmentarz polski, polskich uchodźców w Bejrucie. Jest to wydzielona część cmentarza francuskiego, przyznana decyzją aliantów. Są tam oczywiście groby Polaków, którzy w wyniku zawieruchy wojennej zmarli albo w czasie wojny, albo tuż po wojnie, lub trochę później niż tuż po wojnie w Bejrucie. Powiem tak: wysiłkiem społecznym tych pań, Polek, i wysiłkiem polskiego korpusu wojskowego, który stacjonuje w Libanie, cmentarz jest co roku, czy kilkakrotnie w roku, sprzątany. Jest tam w miarę czysto, jest to w miarę zadbane, jest porządek. Ale niewątpliwie wymaga to nakładów inwestycyjnych w postaci pieniędzy na odnowienie nagrobków i trochę ogrodzenia, chociaż ono jest w dość dobrym stanie. Ale nagrobki niewątpliwie wymagają odnowienia. Wyglądają, w porównaniu z cmentarzem francuskim czy angielskim, które też widziałem, brzydko. Po prostu są stare, zniszczone. Upływ czasu, te kilkadziesiąt lat, spowodowały, że trudno odczytać nazwiska, nagrobki są pokruszone, kamień się skruszył.

Uważam, że należy dać trochę pieniędzy na odnowienie tych nagrobków i dostosowanie tego obiektu do współczesnych wymogów pamięci o naszych rodakach, którzy tam w czasie wojny umarli. Umarli, bo to nie są polegli, tylko uchodźcy, którzy tam trafili z armią Andersa. Jest wprawdzie nowy krzyż, który został wykonany z dotacji Senatu – Senat dał jakieś 1 tysiąc 500 zł chyba ze dwa albo trzy lata temu. Była tam wizyta marszałka Pastusiaka i to chyba jest jej pokłosie.

(Głos z sali: Bardzo, bardzo dobre: krzyż za 1 tysiąc 500 zł.)

Tak, na cmentarzu.

Apelowałbym do Wysokiej Komisji o to, żeby jednak przeznaczyć na odnowienie tego cmentarza środki inwestycyjne, jeśli nie w tym roku, bo na to jest trochę późno, choć mamy pewne rezerwy, to przynajmniej na przyszły rok.

I druga rzecz, która jest w mojej ocenie celowa, to rozważenie dofinansowania wynajęcia trochę lepszych pomieszczeń na funkcjonowanie szkoły polskiej – nie zakupu, bo sądzę, że to byłoby mało celowe. Tych dzieci uczy się tam obecnie w różnych grupach wiekowych, w różnych klasach, ze dwadzieścia parę. Uczą się języka polskiego...

(Głos z sali: Sobotnia szkoła?)

Tak, tak, to jest sobotnia szkoła, wyłącznie polska, tam nie uczy się po arabsku. To są dzieci Polek i Arabów. Myślę, że to jest cenna rzecz, tym bardziej, że tak jak powiedziałem, te panie uczą tam języka polskiego wyłącznie społecznie.

To są dwa przedsięwzięcia, które, jak uważam, warto dofinansować: odnowienie cmentarza i wynajęcie pomieszczeń na szkołę. Tym bardziej, że to pozwoli w pomieszczeniach wynajętych na działanie szkoły funkcjonować też wspólnocie polskiej. Te panie nie mają gdzie się zbierać. Zbierają się w ambasadzie. Ambasada wykonuje dość dobrą robotę, udostępnia swoje pomieszczenia, pomaga tym paniom, ale nie zawsze to dobrze funkcjonuje z uwagi na funkcjonowanie ambasady. A więc siłą rzeczy wynajęcie lepszych pomieszczeń byłoby też pomocą dla funkcjonowania wspólnoty polskiej.

Powiem jeszcze ciekawostkę, która może państwa zainteresuje. Otóż, jak państwo pewnie wiecie, na cmentarzu w Bejrucie spoczywała Hanka Ordonówna. W 1991 r., na skutek inicjatywy świętej pamięci Jerzego Waldorffa, została ekshumowana i pochowana na Powązkach. Nie wiem oczywiście, na ile wiarygodne są te informacje, które usłyszałem, ale wedle tego, co mi przekazano, nie ma pewności, że ekshumowano Hankę Ordonównę. Nie ma takiej pewności.

(Głos z sali: Ale czy niewiastę?)

Na pewno ekshumowano niewiastę, na pewno Polkę, być może z grobu obok, ale nie wiadomo, czy Hanę Ordonównę.

(Głos z sali: To jak z Witkacym.)

To podobnie, jak z Witkacym. Tak powiedziały mi te panie, wedle informacji od starego porządkowego cmentarza, Araba. Wtedy trwała wojna – to był 1991 r. – i przez cmentarz polski przebiegała linia demarkacyjna pomiędzy dwoma frontami, więc pewności nie ma. Czas pokaże, czy z tego coś wyniknie, czy nie. To taka ciekawostka. No, nie zaśpiewa już na pewno.

Jeżeli są pytania, bardzo chętnie odpowiem.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Prosiłbym ewentualnie o krótkie i syntetyczne pytania, dlatego że już czeka delegacja z Ukrainy, a jeszcze będę prosił o relację...

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Chciałabym zaznaczyć, iż będę zgłaszać na prezydium również punkt dotyczący przedstawienia przez delegację, która była na Łotwie, przebiegu naszej wizyty, związanej ze Światowym Dniem Polonii. Byliśmy zaproszeni na Łotwę.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, nie. My tu mamy zdjęcia, mamy różne inne... Czyli jako punkt...

(Przewodniczący Ryszard Bender: Na następnym posiedzeniu.)

Na następnym posiedzeniu to zgłosimy i opowiemy państwu, jak fantastycznie tam działa Polonia – to jest pięćdziesiąt tysięcy naszych rodaków – i jak przebiegała nasza wizyta.

Senator Dariusz Górecki:

To może, Panie Przewodniczący, jeśli można, my z panem senatorem Zalewskim też byśmy złożyli sprawozdanie z pobytu na Białorusi?

(Brak nagrania)

Senator Tadeusz Maćkała:

Ja dopowiem tylko jedną kwestię, która mi umknęła. Wprawdzie ma ona niewielki związek z Polonią, bo chodzi o dwóch polskich księży, którzy nie w ramach Polonii, tylko w misji wyznaczonej przez Kościół Rzymskokatolicki pracują w Libanie, niedaleko Bejrutu. Prowadzą wspólną szkołę zawodową dla Arabów, chrześcijan i muzułmanów, którą miałem też okazję zobaczyć. Funkcjonuje ona wspaniale. Ich oddanie dla tej pracy jest ogromne, zresztą ten zakon specjalizuje się w szkołach zawodowych. I muszę powiedzieć, że kościół katolicki również odgrywa wielką rolę nawet w tym arabskim kraju. Dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Jeszcze pan senator Ryszka, tak? Proszę.

Senator Czesław Ryszka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ponieważ mam posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu, to chciałbym przekazać informację, że 17 czerwca mija piętnasta rocznica podpisania traktatu między Polską a Niemcami. I chcielibyśmy z tej okazji w czasie posiedzenia 21–22 czerwca, a dokładnie w przeddzień posiedzenia Senatu, zorganizować spotkanie połączonych komisji: Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Komisji Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą na temat informacji, jak wygląda sprawa nauczania języka polskiego w Niemczech, ponieważ Polacy tam skarżą się, że jest pewna asymetria. My wydajemy mnóstwo pieniędzy na nauczanie języka niemieckiego mniejszości niemieckiej tutaj w Polsce, a tam są ogromne kłopoty, żeby zdobyć jakiegokolwiek euro na nauczanie języka polskiego dla Polaków.

I jeszcze druga informacja: tego samego dnia, w przeddzień posiedzenia Senatu, byłoby również posiedzenie senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, która by omówiła realizację w ogóle całego traktatu między Polską a Niemcami. Na posiedzenia obydwóch komisji, naszej i spraw zagranicznych, chcielibyśmy zaprosić paru gości z Niemiec, żeby zaprezentowali tę sytuację. I następnego dnia w punkcie porządku obrad byłaby informacja rządu na temat realizacji traktatu między Polską a Niemcami.

Przewodniczący Ryszard Bender:

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...to już wcześniej była mowa o tym, że odbędzie się wspólne posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu i naszej, poświęcone tej rocznicy traktatu, który ileż miał i ma wad. Doszłaby Komisja Spraw Zagranicznych. Czyli byłoby takie trójposiedzenie, tak?

Senator Czesław Ryszka:

Tak, tak. Na naszym posiedzeniu komisji, tych połączonych, byłaby omawiana tylko kwestia języka polskiego i kultury, nieobecności Polaków w kulturze Niemiec. A posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych byłoby po to, żeby omówić ogólnie, całościowo traktat.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Ale to byłoby wspólne posiedzenie w tym samym terminie, czy nie? W innym terminie?

Senator Czesław Ryszka:

To znaczy, do południa byłoby posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych, a nasze – po południu.

Przewodniczący Ryszard Bender:

A nasze po południu?

(*Senator Czesław Ryszka: Tak, tak.*)

Dobrze, dobrze, wspólnie zrobimy...

(*Senator Czesław Ryszka: Żeby ci goście mogli uczestniczyć w obydwu posiedzeniach.*)

To jest problem, bo jeszcze nie wiadomo, kiedy będzie posiedzenie Senatu. To jeszcze nie jest pewne – prawda, Panie Dyrektorze?

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Senator Czesław Ryszka:

Na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych byłoby po prostu omówienie stanu stosunków polsko-niemieckich. Nas to mniej interesuje, prawda? Oczywiście, że możemy w tym uczestniczyć, ale nasze połączone komisje omówiłyby tylko tę sprawę kultury polskiej i języka polskiego.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dobrze. Ja się porozumiem z panem senatorem Niesiołowskim, przewodniczącym komisji. Może by też warto było, żebyśmy się zebrali...

(*Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Niech się zbiorą prezydium.*)

Tak, tak.

(*Senator Czesław Ryszka: To znaczy – Komisję Spraw Zagranicznych pilotuje senator Mazurkiewicz, jako zastępca Niesiołowskiego.*)

A Niesiołowski tym się nie interesuje, tak?

(*Senator Czesław Ryszka: Nie, nie, też, tylko po prostu mamy tam...*)

(*Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Mazurkiewicz jest zaangażowany.*)

Rozumiem. Senator Mazurkiewicz, dobrze.

Będziemy mieli ewentualne posiedzenia komisji i połączone, i oddzielne, w przeddzień posiedzenia Senatu.

Proszę państwa, zanim przejdziemy do następnego punktu, chciałbym jeszcze powiedzieć państwu, że pan marszałek Borusewicz prosił o zgłoszenie dwóch senatorów z naszej komisji, którzy by udali się z nim na Litwę w dniach 19–21 maja. Ktoś z państwa?

(*Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Ja bardzo chętnie.*)

Pani by chciała? Dobrze, ale pozwólmymy, że tak powiem, najpierw zgłosić się osobom spoza prezydium. Czy ktoś jest chętny?

(*Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Pan pyta, ja odpowiadam.*)

Dobrze, ja wiem. Czy ktoś z tu obecnych jest chętny do udania się na Litwę? Szkoda, że nie ma.

Pan senator Zalewski, tak? Czy nie ma – przepraszam panią koleżankę – jeszcze kogoś drugiego spoza prezydium? Jak rozumiem, nikt nie chce, że tak powiem, przez to, żeby nie uczestniczyła pani przewodnicząca...

(*Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: No nie, Panie Senatorze, bez przesady.*)

Dobrze. No, nie.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Rozumiem. No nie, dlaczego? Przecież to nie jest komentarz ujmujący cokolwiek.

W takim razie, jak rozumiem, pani przewodnicząca i pan senator Zalewski byliby desygnowani i proszeni o udział w tym wyjeździe na Litwę wraz z panem marszałkiem Borusewiczem, tak? Zgadza się.

(Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk: To jest 16 maja, tak?)

Nie. To jest od dziewiętnastego do dwudziestego pierwszego.

Dobrze, wobec tego mamy już chyba skonsumowane sprawy różne i teraz zaprośmy panią prezes Chmielową. Chcą państwo nas wprowadzić w najistotniejsze, zasadnicze kwestie dla Polaków, właśnie dla Federacji, na Ukrainie. Przepraszamy, że nasze obrady się przeciągnęły, ale początkowo byli państwo jeszcze przez Sejm absorbowani i w związku z tym przesunęliśmy w porządku obrad punkty.

Prosimy w takim razie teraz o wprowadzenie do interesujących nas zagadnień.

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Emilia Chmielowa:

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowni Panowie i Panie Senatorowie!

Dziękuję za znalezienie czasu i przychylenie się do naszej wcześniejszej prośby odnośnie do spotkania z komisją senacką. Mam nadzieję, że dzięki temu poznamy członków senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Na początek, Panie Przewodniczący, pytanie: ile mamy czasu?

(Przewodniczący Ryszard Bender: Tyle, ile państwo sobie życzycie. My jesteśmy po to, żeby słuchać. Część osób wyszła z naszego posiedzenia, gdyż są posiedzenia innych komisji. Nie z tej więc racji, żeby ich to nie interesowało, ale tak jak mówię, są posiedzenia innych komisji. A zatem mają państwo tyle czasu, ile państwo sobie życzą.)

Rozumiem. Moje pytanie jest związane z tym, że mamy dosyć napięty harmonogram wizyt. Wczoraj odbyliśmy trzy wizyty, dzisiaj cztery. Następne spotkanie mamy o godzinie 14.00 w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

(Przewodniczący Ryszard Bender: Dobrze. Proszę bardzo, ile państwo potrzebujecie? Kwadrans, dwadzieścia minut?)

Panie Przewodniczący, myślę, że się porozumiemy w trybie roboczym.

(Przewodniczący Ryszard Bender: Dobrze.)

Może więc pozwolę sobie przedstawić członków delegacji. Jest nas pięć osób, przedstawiciele Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Zarząd liczy siedemnaście osób razem z moją osobą. Na spotkania do Warszawy przejechaliśmy w pięcioosobowym składzie.

Poprosiłabym może również o ustalenie takiego porządku. Przekazaliśmy mianowicie teczkę materiałów informacyjnych przygotowanych dla każdego podmiotu, z którym mieliśmy spotkanie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, to jest do powielenia, być może do uzupełnienia. W każdym razie to są na dzisiaj wyczerpujące materiały. Jeżeli państwo zechcecie mieć uzupełniające informacje, w każdej chwili jesteśmy gotowi je podać.

Zadam pytanie, Panie Przewodniczący. Czy, jeśli chodzi o Polaków zza wschodniej granicy, jesteśmy na spotkaniu z komisją jako pierwsza grupa?

(Przewodniczący Ryszard Bender: Tak, pierwsi jako oficjalna reprezentacja.)

Dziękuję.

(Przewodniczący Ryszard Bender: My również dziękujemy. Za precedens.)

Dziękuję bardzo.

Postanowiliśmy więc, tak jak umawialiśmy się, że przede wszystkim zależy nam na tym, by poznać członków senackiej komisji. Rozumiemy, że senatorowie, którzy są w tej komisji, czują, że tak to określe, sprawy polskie za wschodnią granicą i te sprawy są im poniekąd bliskie.

Jak sądzę, są przed nami cztery lata współpracy, podczas której – mamy nadzieję – uda się nam zrobić trochę dobrej roboty. Podczas wizyt nie opowiadaliśmy, jacy jesteśmy wspaniali i co zrobiliśmy. To wszystko zawarte jest w teczce z materiałami informacyjnymi. Pozwoliliśmy sobie natomiast wszędzie, gdzie składaliśmy wizyty, przekazać postulaty, jako takie podsumowanie jakby naszych wcześniejszych działań, no i oczywiście jako przede wszystkim plan naszych przyszłych działań. Cieszę się, że jest pani senator Kurska, która często bywa na Ukrainie i jest zorientowana w tych sprawach. Cieszy nas obecność tutaj przedstawiciela Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Proszę państwa, może więc krótko. Polacy na Ukrainie zamieszkują na terenie całego państwa. Mieszkają w rozproszeniu i swoją działalność społeczną, która została legalizowana na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, skupiają w organizacjach, w stowarzyszeniach, we wspólnotach. Tak to na ogół kwalifikujemy. Wspólnoty Polaków odznaczają się coraz większą aktywnością. To nas cieszy. Polacy nie są zniechęceni warunkami, w których przebywają, są pełni nadziei, optymizmu i to właśnie jest świadectwem nie tylko ich trwania, ale aktywnej obecności jako obywateli Ukrainy. Ostatnie wybory parlamentarne otworzyły nową kartę w historii życia Polaków na Ukrainie. Polacy startowali w wyborach samorządowych. Tak że mamy w samorządach swoich przedstawicieli. To są samorzady lokalne. Lista osób i obwodów jest w trakcie przygotowania. Taką listę w najbliższej przyszłości postaramy się państwu dostarczyć.

Dziedziny życia Polaków są różnorodne, jak również i problemy z nimi związane. O tym opowiedzą tutaj moi koledzy z zarządu. Myślę, że państwa na pewno interesowałyby kluczowe zagadnienia, gdzie państwo mogliby nam pomóc. Złożony do komisji senackiej postulat jest podobny do tego, który został złożony do komisji sejmowej. Polega on na tym, że oczekujemy od państwa pomocy, przede wszystkim pomocy merytorycznej. Chodzi o pomoc w dwóch postaciach. Senat finansuje działalność Polaków na świecie, za co serdeczne dzięki.

Na czym nam najbardziej zależy? Pewne problemy powtarzają się z roku na rok, są podobne, pozostają w tym samym kształcie, chociaż zmieniają się rządy, zmieniają się ludzie. Jak temu zaradzić? Zaradzić można chyba w ten sposób, żeby podczas przyjazdów przedstawicieli parlamentu polskiego na Ukrainę podczas rozmów dwustronnych poruszać te sprawy, wobec których faktycznie jesteśmy bezsilni. Tutaj może bym poprosiła o zabranie głosu pana Adama Chłopka, który by przedstawił główny trudny problem. I jeszcze jedno małe uzupełnienie do mojej prośby, żeby podczas wizyt senatorów na Ukrainie zasięgnąć informacji z kilku źródeł. Wtedy ukształtuje się obraz obiektywny, realny, który nie jest zabarwiony tylko emocjami. To są konkretne dokumenty, konkretne fakty i takie zestawienie byłoby ciekawym doświadczeniem dla

państwa, no i oczywiście przede wszystkim dla nas. Ze swojej strony deklarujemy więc pomoc w dostarczeniu informacji, we wskazaniu tak zwanych punktów zapalnych. Oczywiście, uważam, że taką drogą współpracy i zaangażowania w to, co chcemy zmienić, jest właśnie ten sam trop.

Przepraszam, nie przedstawiłam członków delegacji. Zacznę po kolei. Pani Teresa Dudkiewicz, magister inżynier Politechniki Lwowskiej, członek zarządu Federacji, która w sprawach polskich działa od urodzenia, tak jak my wszyscy. Nie przyszliśmy z ulicy, nie przyszliśmy w ostatniej chwili, nie znaleźliśmy się gdzieś, gdzie być może nam się wydawało, że jest coś do uzyskania. Są to ludzie bardzo zaangażowani w sprawy polskie. Cześć im i chwała.

Przedstawiciel młodego pokolenia – Witalij Osmołowski, to jest człowiek który nam nigdy, że tak powiem, nie przyniósł wstydu, a jest tym, który nas odmładza. Zdajemy sobie sprawę, że musimy nasze sprawy komuś przekazać i takich młodych ludzi z ciekawymi projektami – też tutaj państwa z nimi zapozna – mamy na Ukrainie trochę więcej. Pani doktor Halina Wakarowa z Użgorodu, osoba, która od wielu lat uczestniczy w pracach, inicjuje je, jest prezesem stowarzyszenia na Zakarpaciu, czyli w tym bardzo ciekawym terenie pogranicza. Osoba, która ma pomysły, zresztą pomysły te są realizowane przy aktywnym udziale Polaków na Zakarpaciu. To jest stosunkowo nieduża grupa, ale bardzo prężna, bardzo szanowana. Jest chlubą tego tygla narodowościowego w tym regionie. Pan Adam Chłopek, weteran wszystkiego, co polskie na Ukrainie. Przeszedł swoją trudną drogę od dziecka, kiedy sprawy polskie były prześladowane. No ale jest na razie zdrowszy i cały. Przedstawi państwu to, co zrobił dotychczas. Jest autorytetem w środowisku polskim na Ukrainie, autorytetem przede wszystkim dlatego, że potrafił ogarnąć jako członek zarządu Federacji sprawę szkolnictwa. Tworzyliśmy to wspólnie, ale ktoś musiał to objąć i nadać temu realny kształt.

To na razie tyle. Poprosiłabym pana Adama Chłopka o zagajenie, przedstawienie problematyki. Bardzo proszę o pomoc państwa. Liczę na państwa pytania, ponieważ nasze zagadnienia są ogólne, a dysponujemy konkretnymi i powiemy wszystko, co będzie państwa interesowało. Mam nadzieję na współpracę, na częste kontakty. Zresztą komisja senacka, która powołana jest w imię tego, żeby być najbliżej nas, mam nadzieję, że w tej kadencji będzie nadal pełniła to szczytne zadanie. Na razie dziękuję.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję pani.
Proszę bardzo.

Członek Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Adam Chłopek:

Szanowni Państwo!

Mam ogromny zaszczyt być w tak dostojnym gronie senatorów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to nasza ojczyzna, ojczyzna, którą przechowaliśmy w naszych sercach, w naszych domach, w naszych rodzinach i proszę mi uwierzyć, mam ogromną treść, bo wiem, gdzie jestem, zdaję sobie sprawę, że jestem w centrum, w sercu Polski, w sercu naszego narodu.

Chciałbym zasygnalizować, Szanowni Państwo, że na Ukrainie, po wielu latach niebytności Polaków, jest przeogromne zainteresowanie językiem polskim, kulturą polską. To jest ogromna szansa powrotu Polski, tak sobie pozwolę powiedzieć, przez kulturę, przez język, przez nasze tradycje i obyczaje, ogromna potrzeba oświaty polskiej na Ukrainie, można powiedzieć, zaczynając od przedszkoli, a kończąc na szkołach wyższych.

Obecnie zarysował się pewien schemat oświaty polskiej na Ukrainie. Jest to pięć szkół polskich. To są właściwie szkoły z polskim językiem nauczania. Są polskie klasy przy ukraińskich szkołach. Jest język polski jako język obcy w ukraińskich lub rosyjskich szkołach. Powstało ponad sto pięćdziesiąt szkół sobotnio-niedzielnnych, są kursy języka polskiego i praktycznie na wszystkich państwowych wyższych uczelniach są prowadzone lektoraty języka polskiego. Świadczy to o tym, że zainteresowanie językiem polskim nie maleje. Zainteresowanie Polską nie maleje. Polska jest w oczach Ukraińców państwem bogatym, państwem, które się rozwija, państwem, które jest w Unii Europejskiej, państwem, które ma pewną przyszłość.

Od kilku lat, żeby skoordynować pracę oświatową, staramy się o powołanie centrum metodycznego nauczania języka i kultury polskiej na Ukrainie, centrum, które by funkcjonowało w ramach Ministerstwa Oświaty Ukrainy. Niestety, nie udaje się nam doprowadzić do rejestracji w strukturach Ministerstwa Oświaty. Trudno mi określić przyczyny nierejestrowania takowego centrum. Tą przyczyną może być obojętność, może są inne przyczyny, ale konieczność takiego centrum jest, albowiem koordynacja prac oświatowych jest niezbędna.

Do czasu uzyskania przez Ukrainę niepodległości w państwie ukraińskim, czy w państwie Ukrainy sowieckiej, istniały tylko dwie polskie szkoły we Lwowie – nr 10 i nr 24. Wielu Polaków praktycznie nie uczyło się języka polskiego i z ogromnym smutkiem możemy powiedzieć, że tylko 12% Polaków włada językiem ojczystym. Pierwszą tego przyczyną jest to, że nie było szkół i nie było możliwości uczenia się języka polskiego.

Chciałbym poinformować państwa, że w Drohobyczu – jest to obwód lwowski na Ukrainie – mamy budynek, który został przekazany przez właścicieli jako przyszła siedziba centrum metodycznego, które obejmie swą pracą wszystkich nauczycieli i wszystkie oświatowe placówki na Ukrainie. Będzie koordynatorem tej pracy. Został przekazany budynek, który wymaga ogromnego remontu, ale lokalizacja budynku w samym centrum miasta, sam fakt znajdowania się budynku w centrum miasta, świadczy o tym, że jest taka potrzeba zaadaptowania go dla celów oświaty polskiej. Oprócz tego wsparł nasze starania o powołanie centrum w piśmie do ministra oświaty Ukrainy rektor Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego.

Chciałbym jeszcze powiedzieć o tym budynku. Budynek znajduje się w samym centrum miasta. Wartość działki na dzień dzisiejszy wynosi ponad 100 tysięcy dolarów. Budynek jest naszą własnością, potrzebuje tylko remontu. Jest to drewniana budowla z XIX wieku, o powierzchni ponad 250 m². Tak że jego adaptacja byłaby dla oświaty polskiej wielką korzyścią.

Proszę państwa, bardzo ważną sprawą jest wizytacja, ośmielę się o to prosić, przez państwa naszych oświatowych placówek, punktów zamieszkania, czy właściwie miejscowości zamieszkałych przez Polaków. Jest to dowartościowanie tamtejszej lud-

ności, dowartościowanie tamtejszych nauczycieli, tamtejszych dzieci czy uczniów z naszych szkół. Jest to ogromna potrzeba.

Chciałbym prosić państwa również o pomoc w wyposażeniu szkół polskich. Przed 1 maja minister oświaty Ukrainy wypowiedział mało ciekawe słowa, że oświata ukraińska jest w ogromnym kryzysie. Oczywiście, brak im pieniędzy na wyposażenie własnych szkół, ale moim skromnym zdaniem, polska szkoła, polska oświata powinna być na pewnym świeczniku, tym bardziej, że tyle lat niszczenia i negacji wszystkiego, co polskie, przyniosło bardzo niedobre skutki.

Chciałbym bardzo podziękować za wsparcie nauczycieli, za możliwość studiów podyplomowych w Polsce, możliwość odbywania kursów języka polskiego. To jest to, co finansuje Senat. To jest bardzo ważne wsparcie dla naszych nauczycieli.

Jednocześnie chciałbym poinformować, że po wielu latach starań Federacji udało się nam na uniwersytecie założyć studia podyplomowe na wydziale studiów podyplomowych, kierunek: literatura polska. Jest to ogromne osiągnięcie. Po dwóch latach studiów zaocznych, osoba, która ma wykształcenie wyższe pedagogiczne, otrzymuje drugi dyplom: nauczyciel języka polskiego.

Po wielu dziesięcioleciach niebytności nauczyciela, mamy już obecnie grupę około dwudziestu sześciu absolwentów tych studiów. Te studia, proszę państwa, umożliwiają osobie polskiego pochodzenia, która otrzymała już ten dyplom, wejście do każdej oświatowej placówki. Jest to wymaganie Ministerstwa Oświaty. Mieliliśmy problemy przez dwa lata z dofinansowaniem studiów. Jest to kwota w wysokości sześciuset z czymś dolarów, czyli 4 tysiące 800 hrywni. Jest to kwota dwuletniej opłaty za te studia. Myślę, że moje pokolenie buduje struktury, buduje fundamenty, zarys. Po nas przyjdzie już młode pokolenie, które będzie prowadziło oświatę polską w świetle dydaktyki, metodyki, tak jak wymaga tego światowa praktyka nauczania języka polskiego.

Bardzo bym prosił... Proszę państwa, jeszcze raz nagłośnię, że jest ogromna szansa dla państwa polskiego wejścia na te tereny poprzez język, poprzez kulturę, poprzez nasze obyczaje, którymi jest zainteresowana duża liczba osób. Pragnę zaznaczyć, że w szkołach polskich uczą się również dzieci inteligencji ukraińskiej i przyjmują to z ogromnym zainteresowaniem.

Serdecznie dziękuję państwu za możliwość bycia tutaj. Problemów mamy bardzo dużo. To jest tak, jakbyśmy byli na przednówku, rozpoczynając prace z niczego. Zakładałem szkołę w budynku szkoły nauki jazdy, wśród części samochodów, mając mapę Polski sprzed 1939 r. i jeden podręcznik z języka polskiego. Dzisiaj jest zupełnie inna sytuacja. Oczywiście, chciałbym przedstawić jak przed dziesięciu laty rozpoczynaliśmy. Mapa Polski sprzed 1939 r. Raz ją pokazaliśmy i już więcej jej nie pokazywaliśmy.

Jestem niezmiernie wdzięczny państwu za tę troskę, za tę opiekę, za tę możliwość. My sami sobie nie poradzimy. W czasach sowieckich, na ile było to możliwe, utrzymywaliśmy nieliczne kościoły, jakoś zachowaliśmy cmentarze polskie. Na ile nas było stać. Jakoś tam uczono dzieci. Mówię jakoś, bo to było w domu. U mnie był jedyny podręcznik języka polskiego. To był stary polski modlitewnik z XIX wieku. Kazała mi babcia, nauczycielka z przedwojennych czasów, żebym przepisywał cały modlitewnik. Mam w domu zeszyt, gdzie jest przepisany modlitewnik. To była szkoła języka polskiego. I taką szkołę każdy znas, z mojego pokolenia, przeszedł. To taki małeńki obrazek z dawnych czasów.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękujemy za te głębokie, a jakże uczuciowo przedstawione, dla nas ogromnie interesujące, sprawy. Chociażby to przepisywanie podręcznika. Podobno przepisywano tak u was nie raz „Trylogię” Sienkiewicza.

**Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Emilia Chmielowa:**

Dziękuję, Kolego.

Proszę państwa, Adam Chłopek opowiedział taki mały obrazek. Koncepcja rozwoju szkolnictwa polskiego na Ukrainie jest natomiast zawarta w tej teczce informacyjnej, gdzie są wyłożone po kolei najważniejsze punkty tej koncepcji. Wyrażę takie pobożne życzenie... Ta forpoczta Polski w Drohobyczu, która powstaje faktycznie z niczego i która nie miała analogii w praktyce, w działalności Polaków poza krajem... Nie będę opowiadać za dużo, ale pozwolę sobie zaprosić państwa, by przyjechali do Drohobycza. W chwili obecnej są dwie sale w budynku, o którym mówił kolega i proszę mi wierzyć, że to miejsce stanie się, po Lwowie, drugim cennym obiektem, forpoczta Polski, gdzie możemy robić wszystko, wszystko w sprawach polsko-ukraińskich, w sprawach kultury. Możemy robić naprawdę duże, wielkie rzeczy. Ta baza powstaje. Nie będę zdradzać tajemnic. Proszę przyjechać, zobaczyć i wtedy będziemy dyskutować, cieszyć się i podjąć następne ważne kroki w tej sprawie.

Poproszę o zabranie głosu panią Teresę Dudkiewicz.

Proszę o uzupełnienie obrazu i jakby dotknięcie ważnych punktów, jeżeli chodzi o pomoc w tych wielkich sprawach, które robisz mozolnie, skromnie i konsekwentnie od wielu lat.

**Wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Teresa Dudkiewicz:**

Droży Państwo!

Ja również jestem niezmiernie wzruszona, po raz pierwszy bowiem występuję właśnie przed takim dostojnym gronem i dlatego pozwolę sobie skorzystać z notatek.

Jako Federacja działamy, państwo wiecie, od ponad trzynastu lat i sprzyjamy Polakom zrzeszonym w polskich organizacjach na terenie Ukrainy, by mogli wracać do swoich korzeni. Pomagamy również w propagowaniu kultury polskiej. Przez tę kulturę polską na Ukrainie pragniemy nie tylko odtwarzać bogate tradycje naszych przodków, ale możemy także pokazać coś na kształt wizytówki współczesnej kultury polskiej. Jesteśmy żywo zainteresowani wszystkimi wydarzeniami zachodzącymi w Polsce, pragniemy przekazywać je w kraju naszego zamieszkania.

Zależy nam też na propagowaniu aktualnej kultury polskiej, która żyje tam, na Ukrainie, i liczymy tutaj na pewne sugestie i doraźną pomoc ze strony państwa, ale przede wszystkim liczymy na częstsze kontakty i przyjazdy do nas. To nam bardzo pomoże i podniesie nasz autorytet w naszej pracy.

Pragniemy również zapoznać mieszkających tu rodaków z naszym aktualnym dorobkiem kulturalnym w postaci zespołów artystycznych, w postaci teatrów polskich i w postaci literatury, która powstaje i żyje na naszych terenach.

Jak powiedziałam, ogromną uwagę poświęcamy słowu polskiemu, o czym mówił Adam Chłopek, przede wszystkim przez dzienniki, przez gazety, przez publikacje, które ukazują się u nas, na Ukrainie. Pragnę zaznaczyć, że współpracujemy w tej dziedzinie również z wydawnictwami na Ukrainie, jednym z ważnych wydawnictw jest Wydawnictwo „Kameniar”, oraz Biblioteką Narodową w Warszawie, która nas wszechstronnie popiera i pomaga.

I może takie liryczne zakończenie – tu prośba do państwa, żebyście wysłuchali wiersza jednej z naszych poetek, która mieszka na Bukowinie, pani Julii Uszakowej. A tytuł wiersza – „Modlitwa”:

Ogrzej me serce ciepłem matczynym,
Witam Cię, Polsko.
W imię Twe święte wszystko uczynię,
Ufaj mi, Polsko.
Jesteś obecna w moich marzeniach,
Kocham Cię, Polsko.
Do Ciebie sięgają moje korzenie,
Dbaj o nie, Polsko.
Dążę do Ciebie, kiedy jest trudno,
Pomóż mi, Polsko.
Oczyść swą córkę od grzechów brudnych,
Ratuj, Polsko.
Przodkom, przez których Ciebie straciłam,
Wybacz im, Polsko.
Świecę zapalę na ich mogiłach,
Smutno mi, Polsko.
Trzeba niewiele do szczęścia ludzkiego,
Uwierz mi, Polsko.
Za Polkę, a nie pochodzenia polskiego,
Uznaj mnie, Polsko.
A kiedy życia kres już nadejdzie,
Pożegnaj mnie, Polsko.
Dusza ma czuwać przy Tobie będzie,
Święć się, o Polsko.

To jest z tomiku „Habemus papam”, który ukazał się z okazji wizyty Ojca Świętego na Ukrainie.

Proszę państwa, ponieważ reprezentuję w tej chwili Lwów, muszę więc o tym powiedzieć. W roku bieżącym jest siedemset pięćdziesiąta rocznica powstania naszego miasta i z tej okazji ukaze się edycja poświęcona lwowianom i poświęcona temu miastu. Będzie ona nosić tytuł: „My ludzie Lwowa”, ci, którzy tam mieszkają, którzy zostali i którzy pracują.

Chciałabym jeszcze na zakończenie powiedzieć, że my zawsze uświadamiamy sobie rzecz najważniejszą, pracując w tym kierunku i poświęcając swoje życie, swój czas na pracę w Federacji, że Polakiem można być, Polakiem można nie być, lecz w żadnym wypadku Polakiem nie można bywać. Dziękuję.

**Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Emilia Chmielowa:**

Dziękuję bardzo.

Poproszę o zabranie głosu panią doktor Halinę Wakarową, która przedstawi sprawy współczesne, jakie pomagają polskiej mniejszości narodowej integrować się również z przestrzenią europejską.

**Członek Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Halina Wakarowa:**

Dziękuję.

Przepraszam za treść, gdyż jestem po raz pierwszy w tak dostojnym gronie. Jestem po raz pierwszy także w zarządzie Federacji. Tak więc może nie uda mi się wypowiedzieć tak bardzo pięknie, jak moim kolegom...

Urodziłam się w Mościskach, studiowałam we Lwowie, los tak zrządził, że jestem teraz w Użgorodzie. Użgorod to jest Obwód Zakarpacki, uważany raczej za ziemię węgierskie, czechosłowackie. Nigdy tam Polski nie było. Los jednak tak zechciał, że jest tam trochę Polaków, zazwyczaj tych, których tam skierowano po studiach.

W organizacji jest nas czterdzieści pięć osób. Mamy koło lekarskie, mamy koło naukowe i sekcję młodzieżową, mamy szkołę sobotnio-niedzielną. Staramy się jakoś w tym gronie stu organizacji mniejszości narodowych na Zakarpaciu funkcjonować i dość nieźle nam się to udaje. Mamy podpisane umowy między Jarosławiem i Użgorodem, jako miasta partnerzy. Jako towarzystwo uzyskaliśmy z tego powodu bibliotekę książek polskich w liczbie dziesięciu tysięcy egzemplarzy. Mamy więc bibliotekę, z której korzystają i studenci uniwersytetu, studenci, którzy studiują język polski na wydziale użgorodzkiego kijowskiego Instytutu Sławistyki. No, ale mamy troszkę problemów, bo nie mamy lokalu. Na razie jest to tymczasowy lokal. Nasze koło lekarskie jest w gronie Federacji Polskich Organizacji Medycznych na Obczyźnie. Bierzymy udział w światowych kongresach Polonii medycznej. Akademia Medyczna z Katowic ma podpisaną umowę z Użgorodzkiem Uniwersytetem, bo wydział medyczny mamy na uniwersytecie. Staramy się pracować w oparciu o porozumienia samorządowe. Mamy podpisane umowy między Pryczyną – to jest takie nieduże miasteczko pod Użgorodem – Sanokiem i Leżajskiem. Realizowaliśmy programy grantowe TESIS i Euroregionu Karpackiego. Pierwszy program dotyczył profilaktyki HIV/AIDS drugi program to był program „Szkoły promujące zdrowie”. Współpracujemy z województwem podkarpackim, z nauczycielami z Sanoka, z Jarosławia, z Tarnobrzegu, z Rzeszowa. Przyjeżdżają do nas teraz już i wycieczki nie tylko z bliskich województw z Polski, ale także z Kluczborka. Mieliśmy już dwa razy takie wycieczki, a nasi członkowie towarzystwa są ich pilotami.

Byliśmy także inicjatorami inwestycji polskiego kapitału na Zakarpaciu – otwarcie firmy Groclin Karpaty z milionowym kapitałem. Staramy się, jeżeli jest jakaś potrzeba ze strony Polski czy ze strony Ukrainy, pomóc w nawiązaniu kontaktu, być tym pomostem do rozmów, do tłumaczenia, do nawiązania kontaktów. Czasami to czymś zaowocuje, a czasami mniej owocuje, ale staramy się zawsze mieć do wszystkich przyjazne nastawienie. Bardzo dobrze nam się układała współpraca z władzami. Jak będzie po wyborach jeszcze nie wiadomo, bo jeszcze się nie spotykaliśmy z nowymi władzami.

No, i mamy jeszcze jeden problem. Już od lat staramy się o to przejście Łubna – Wołosate. Tam jest park narodowy, tak że na razie jest to zawieszony projekt. W każdym roku mamy we wrześniu dobrosąsiedzkie spotkania władz województwa podkarpackiego z obwodem zakarpackim właśnie na tej granicy. Raz to jest po stronie polskiej, raz po stronie ukraińskiej, no i z udziałem zespołów ze strony ukraińskiej i zespołów naszej szkoły sobotnio-niedzielnej.

Mamy bardzo aktywnych studentów, którzy prężnie pracują, wyłapują w internecie różne tematy, różne granty. Starają się coś podawać. Tak że jakoś nam się to układa. Jeżeli jednak przyjeżdżałoby do nas więcej dostojnych gości z Polski, to byłoby to dla nas takim dowartościowaniem, że w Polsce o nas wiedzą i chcą przyjechać, i swoją obecnością właśnie podkreślić to, że nas znają i chcą pomóc nam we współpracy, i że pamiętają o nas. Często bowiem przyjeżdżają Węgrzy, Słowacy, Rumuni, Niemcy, gdzie są większe skupiska mniejszości narodowych. W Polsce bardziej się zwraca uwagę na Lwów, na Kresy Wschodnie. Do nas dojazd jest chyba nie bardzo zręczny i dlatego mamy bardzo mało przedstawicieli. To chyba wszystko. Dziękuję bardzo.

**Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Emilia Chmielowa:**

Dziękuję bardzo.

Akurat na konferencji, która odbywała się w Przemyślu, odnośnie granic, przejść granicznych, ten punkt był bardzo ważny, bo wtedy to przejście, ten kontakt Polski z Ukrainą, będzie najbardziej wygodny, nie trzeba będzie pokonywać drogi przez Słowację.

Szanowni Państwo, rozumiem, że być może państwo są jakby znużeni tym zapoznawaniem się z nami, ale musimy to zrobić. Partnerzy, którzy mają ze sobą współpracować, przepraszam, muszą się czegoś o sobie dowiedzieć. Jeżeli państwo będziecie uważać, że coś jest nużące, to wtedy urywamy temat, przechodzimy do spraw konkretnych.

Jest wśród nas jeszcze jeden mówca – Witalij Osmołowski z Żytomierza.
Bardzo proszę cię o zabranie głosu.

**Członek Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Witalij Osmołowski:**

Witam serdecznie. Nazywam się Witalij Osmołowski. Pochodzę z Żytomierza. Obecnie jestem studentem piątego roku stosunków międzynarodowych w Warszawie.

Mili państwo, wiadomo: to, co najlepsze, zawsze przetrwa. Do tej pory historia zawsze to weryfikowała. Chciałbym tutaj przedstawić pewne problemy, pewne dylematy młodzieży polonijnej ze środowisk polonijnych na Ukrainie, również tej, która już wyjechała tutaj na stypendia. Przede wszystkim wielkim problemem nurtującym młodzież polonijną jest umowa o nostryfikacji, o uznaniu dyplomów uczelni wyższych tutaj w Polsce. Strona polska ją ratyfikowała, bodajże w minionym roku, ale ze strony Ukrainy nadal nie ma żadnego ruchu w tej sprawie. Chciałbym więc tutaj nagłośnić tę sprawę. Może panowie senatorowie mogliby ewentualnie w tej sprawie wywrzeć taki lekki nacisk, żeby mogła dojść do skutku.

Kolejna rzecz dotyczy tego, że studenci przyjeżdżając tutaj na stypendia nie mogą na niektórych uczelniach wyższych ubiegać się o stypendia naukowe. Nie wiem, dlaczego tak jest. Mnie się wydaje, że ustawa określa przepisy w identyczny sposób dla wszystkich uczelni.

Współpraca i działalność młodzieży coraz bardziej w ostatnich latach się rozwija. Obecnie powstaje strona internetowa Federacji Organizacji Polskich. Chcemy stworzyć pewne forum on line, żeby można było współpracować na żywo, omawiać różne projekty, różne dylematy, wyjazdy. W większym stopniu działamy również w organizacjach pozarządowych, w tak zwanych ngo. Półtora miesiąca temu akurat w Warszawie skończył się międzynarodowy kongres i pewne projekty weszły już w życie.

Kolejnym zadaniem, mówiąc o tych studentach, którzy obecnie przebywają tutaj na stypendiach, jest utworzenie Teatru Kresowego. Profil tego teatru byłby taki, że graliby w nim studenci pochodzący z kresów i graliby sztuki kresowe, pisane oczywiście przez polskich dramaturgów, poetów. Dlaczego tak? Otóż chciałbym doprowadzić do tego, żeby studenci, którzy wyjechali tutaj na stypendia, się nie rozpraszali, żeby jakoś mniej więcej trzymali się razem i żebyśmy wiedzieli o nich, co się z nimi w ogóle dzieje. Mamy również projekt stworzenia internetowej bazy danych o wszystkich studentach polskiego pochodzenia, którzy wyjechali na stypendia, nie tylko do Polski, również o tych, którzy studiuje na Ukrainie.

Oczywiście, bardzo dobrą sprawą jest stypendium Fundacji „Semper Polonia”, które pozwala studentom rozwijać się tam na miejscu. Niestety, ale wraca mała ich liczba. W ostatnich latach wraca jednak coraz więcej studentów. Zdobywając wykształcenie za granicą, mają możliwość podjąć w kraju satysfakcjonującą ich pracę. Jednakże jest problem z ustawą o nostryfikacji dyplomów. Student, który przyjeżdża z powrotem na Ukrainę musi zdawać jeszcze egzaminy z języka ukraińskiego, z literatury ukraińskiej, żeby ten dyplom był uznany. Uważam, że to jest pewien paradoks.

Kolejną sprawą jest utworzenie mediów w zakresie państwowym. To nie mogą być media regionalne, tylko i wyłącznie, to muszą być media państwowe, gdzie, powiedzmy, mielibyśmy jedną, dwie godziny tygodniowo. Chodzi też i o to, żeby tym wszystkim zajmowała się po prostu młodzież, chociaż oczywiście nie tylko. To w pewien sposób motywuje w ogóle ludzi do współpracy i do działania. Spotkałem się nawet z czymś takim, że niektórzy po prostu są, nie wiem, w pewnej depresji. Mówią nawet, pytają się, czy jest w ogóle sens, żeby odrodzenia tego wszystkiego. Oczywiście, że jest, jak najbardziej. Tego nie można zaniedbywać. I dlatego jesteśmy bardzo wdzięczni za tę możliwość, jaką Senat RP daje, możliwość wykorzystywania różnych środków, wykorzystania różnych projektów i wcielania ich w życie.

Ja bym chciał oczywiście, żeby ci studenci, którzy przyjeżdżają tutaj, później wracają, występowali jako taki łącznik między Polską a Ukrainą, no żeby w końcu powstała unia obojga narodów. Bardzo dziękuję.

**Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Emilia Chmielowa:**

Bardzo dziękuję.

Proszę państwa, może króciutko o tym, jakie sprawy były poruszane w poszczególnych resortach. A więc sprawy dotyczące Karty Polaka, sytuacji ogólnej, która jak-

by nieco pod innym kątem była przedstawiana, ale te same tematy. Złożyliśmy swoje sugestie i z satysfakcją odnotowaliśmy, że wiele naszych wniosków – myśleliśmy nad tym trzy tygodnie – zostało uwzględnionych. Rozmawialiśmy również o repatriacji, o obywatelstwie, ale to zagadnienie było raczej, powiedziałabym, drugoplanowe. Rozmawialiśmy o sprawach ważnych, o sprawie Domu Polskiego we Lwowie, rozmawialiśmy o godnym budynku dla konsulatu polskiego i problemach, które z tego wynikają. Rozmawialiśmy również o młodzieży i te kwestie zostały zawarte w postulatach. Proszę państwa, bezcenne informacje posiada Ministerstwo Edukacji Narodowej, jeżeli chodzi o kwintesencję zagadnienia, które miałyby być poruszane na poszczególnych szczeblach szczytu polsko-ukraińskiego.

W ciągu wielu lat uzbierało się duże, duże doświadczenie, które należy właśnie podczas tej kadencji wykorzystać. Przepraszam, to nie jest tryb rozkazujący, to jest po prostu, że tak powiem, żądanie czasu i to jest po prostu nasza w tym rada.

Proszę państwa, dziękuję za to, że nas wysłuchaliście i mieliście cierpliwość do tych skromnych wypowiedzi, które oczywiście nie wyczerpują zagadnienia, ale zostały tutaj przed komisją przedstawione, zresztą również tak było i w latach poprzednich.

Panie Przewodniczący, poprosiłabym jeszcze o danie możliwości zadawania pytań.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję pani prezes i wszystkim państwu za te naprawdę głębokie i niekiedy odkrywające istotę problemu wypowiedzi. Będę teraz prosił panie i panów senatorów, zgodnie z tym, o co prosi pani prezes, żebyśmy zwracali się o ewentualne uzupełnienie tych spraw lub rozświetlenie nam, prawda, pewnych kwestii, które może jakoś nie w pełni znamy.

Kto z państwa senatorów chciałby zabrać głos? Nie ma chętnych.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tutaj, Panie Dyrektorze, powiem, że jest bardzo istotne to, że wyjazdy senatorów nie wynikają z tego, że senatorzy chcą gdzieś być poza krajem, ale to jest zapotrzebowanie, którego my w pełni nie realizujemy. Realizujemy w jakimś zupełnie minimalnym stopniu. I o to trzeba będzie do nas wszystkich, do naszego większego grona, apelować. Chodzi o to, żebyśmy corocznie, w każdym miesiącu – to nie będzie za często – zjawili się na zadnieprzańskiej Ukrainie, która w ogóle jest dla nas wielu znana pobieżnie, jedynie jako echo z Sienkiewiczowskiej „Trylogii”. Tak że te wyjazdy będę starał się z panem marszałkiem Borusewiczem, z panem marszałkiem Putrą, z panem marszałkiem, który jest członkiem naszej komisji, uczynić częstszymi czy częstymi. Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos?

Pani senator Kurska.

Senator Anna Kurska:

Nawiązując do pani wypowiedzi, że do Lwowa wszyscy jeżdżą, a na Zakarpacie nikt nie zagląda, chcę powiedzieć, że rzeczywiście byłoby to bardzo istotne. Wspomniała pani o Wołosatem. To jest kontakt z Bieszczadami. Można by stworzyć pewien rodzaj pomostu. Byłoby o tyle wygodniej, że bez wybierania się specjalnie na Ukrainę można umówić się – po nawiązaniu z panią kontaktu – i zorganizować właśnie na po-

graniczu czy spotkanie młodzieży, czy spotkanie z nami przedstawicielei Związku Polaków. Jestem w stanie pani w tym pomóc. Myślę, że jak się rozejdziemy, to jakoś uaktywnimy te kontakty, umówimy się konkretnie. Mam przygotowane wizytówki dla wszystkich czworga z państwa, a z panią Chmielową mam kontakt już od dawna. Trudno bowiem teraz w takim gremium i tak od razu na poczekaniu cokolwiek ustalić, a tak to zajrzemy do naszych kalendarzy i może coś ustalimy. To jest jedna sprawa.

I druga sprawa. Może państwo powiedzą, czy oprócz tych spraw, które poruszaliście, jest jakaś jedna pilna sprawa, w której moglibyśmy wam pomóc. Żeby był jakiś efekt waszego przyjazdu, by wasza delegacja coś konkretnego załatwiła. Może więc przedstawilibyście, jeżeli jest coś takiego, w czym moglibyśmy doraźnie pomóc.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Dziękuję pani senator za głos.

Pan senator jeszcze chciałby zabrać głos.

(Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa: Chciałabym jeszcze powiedzieć...)

Proszę bardzo.

**Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Emilia Chmielowa:**

Od razu odpowiem, Pani Senator. Jest pilna sprawa. I musi być zamknięta tak szybko, jak sprawa Cmentarza Orląt. To bowiem, co się wlecze, jest nie do wytrzymania. Chodzi o Dom Polski we Lwowie. Nasza sytuacja wiąże się między innymi z brakiem normalnego biura Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, która swoim zasięgiem obejmuje całe państwo ukraińskie. Nie możemy sobie pozwolić na wyszukanie czegoś tymczasowego za ciężkie pieniądze. To nie jest żadne bohaterstwo, to jest oszczędność pieniędzy polskiego podatnika. Chodzi nam o to, żeby w tym naszym miejscu w Domu Polskim, który będzie na równi ze wszystkimi wspólnotami, z kołem młodzieżowym i różnymi przedsięwzięciami, żeby wszystko to było skupione w tym obiekcie.

Dom Polski to sprawa numer jeden, a druga sprawa to nostryfikacja dyplomów. Proszę państwa, jeżeli my nie przebijemy oporu Ministerstwa Oświaty Ukrainy, to nie wiem, o czym będziemy rozmawiać. Będziemy cały czas wracać do tych samych problemów. Będziemy wracać do problemów nauczycieli z Polski, którzy przyjeżdżają i napotykać na trudności. Ja już nie mówię o niedoskonałym prawie ukraińskim, w którym należy zmienić i dostosować do jakichś norm ponad tysiąc punktów. Chodzi o to, o czym mówimy na bieżąco, że nauczyciel, który przyjeżdża uczyć z Polski z ramienia CODN, jest na prawie człowieka niepewnego. Jego odsyłają od urzędu pracy do władz lokalnych. Tam podejmuje decyzje – lub nie podejmuje – kuratorium i służby bezpieczeństwa. Trzy lata konsulaty nie mają wpływu na decyzje odnośnie do kwestii nauczycieli. To ułatwiało sprawę. Teraz ta sprawa jest zagmatwana, na przykład w wypadku przyjazdu kogoś z państwa i umówienia w wojewódzkim kuratorium, z gubernatorem... Przecież to są problemy, które na pewno uda się rozstrzygnąć. My tego nie unosimy pod niebiosa. To są sprawy bieżące, robocze. Będziemy po prostu sobie zaznaczali: załatwiliśmy to, załatwiliśmy tamto. Na pewno nie da się wypracować me-

chanizmu uniwersalnego. To jednak zależy od talentu przedstawicieli parlamentu polskiego. Wiem, że jest dobra wola. Jest, oczywiście, siła sugestii. Podmioty, które będą towarzyszyły delegacjom, przedstawicielom Polski, są jak najbardziej sugestywne. My zaś będziemy myśleli, co z tymi problemami robić.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Jeszcze raz pani senator Kurska.

Senator Anna Kurska:

W związku z tym mam jedno pytanie. Otóż w Ministerstwie Edukacji Narodowej jest specjalny departament zajmujący się weryfikacją dyplomów. Czy rozmawialiście państwo z nimi o tym, aby wpłynęli na zmianę stanowiska Ukrainy? Podobnie w MSZ z panią minister Fotyga, która jest teraz świeżo namaszczona...

(Głos z sali: Jeszcze nie byliśmy...)

Jeszcze nie byliście? Ale macie zamiar pójść, tak? Od tego trzeba by było zacząć. Wydaje mi się, że właśnie tam należałoby przeprowadzić na ten temat rozmowy. Wiem skądinąd, że nasze władze na przykład nie honorują dyplomów lekarzy, nawet tych, którzy obronili doktoraty w Rosji, na moskiewskim uniwersytecie, akademii medycznej. Załatwiam bowiem taką sprawę, gdzie z kolei Polska nie chce uznać kardiologa, który ma drugi stopień specjalizacji, bo studiował w Moskwie i nie spełnia warunków wymaganych w Polsce. Są więc też i takie sprawy. Właśnie mam taką sprawę Rosjanki.

Tyle więc może na ten temat. O Karcie Polaka myślimy i sądzę, że po wyczerpaniu ścieżki legislacyjnej wkrótce się tym zajmiemy. O tym już myśleliśmy i dyskutowaliśmy na poprzednim posiedzeniu komisji,

**Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Emilia Chmielowa:**

Pani Senator, wiemy o tym, że dzisiaj miało być ponoć pierwsze głosowanie i wszystko jest na pozytywnej, dobrej drodze. Sprawę Karty trzeba zamknąć. Nie ukrywam, że mieliśmy satysfakcję z tego, że nasze głosy, nasze sugestie, które nie wynikały z ogólników... Mamy taką strategię we krwi, taktykę i każdy krok, w jakimkolwiek kierunku. Co będzie, jeżeli na przykład ta część nie będzie przemyślana do końca? Tak że tu sprawa jest jasna i dziękuję, że to zostało ruszone z miejsca. Myślę, że to jest na dobrej drodze i w najbliższym czasie po prostu nie będziemy już o tym mówić.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Pani prezes podniosła dwie sprawy: sprawę Domu Polskiego we Lwowie i sprawę nostryfikacji. Sprawę Domu musiałoby się zająć stowarzyszenie czy fundacja i dlatego uczulam już tutaj i Biuro Polonijne, i pana dyrektora Miszczuka, żeby jakoś pomyśleć, która z fundacji mogłaby się podjąć tego ważnego dla państwa, dla Federacji dzieła. Jest pan marszałek Płażyński, pan marszałek Putra... Pana marszałka Borusewiczka chyba nie będzie trzeba przekonywać, żeby ruszyć tę sprawę. Ona jednak musi ruszyć od początku, czyli od zgłoszenia kwestii przez którąś z fundacji.

Druga sprawa, sprawa nostryfikacji. Pani senator Kurska powiedziała, że jest departament, ale o tym decyduje minister... Jest nowy minister. Tak się składa, że z panem senatorem Zalewskim jutro mniej więcej o tej porze, może nieco wcześniej, będziemy rozmawiać w innej sprawie z nowym ministrem, wicepremierem Giertychem. Panie Senatorze, przypomnijmy mu, żeby on z kolei przypomniiał temu departamentowi poruszoną kwestię.

To tyle, bo pani chodziło o to, co można uczynić ad hoc.

**Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Emilia Chmielowa:**

Panie Profesorze, chciałabym jeszcze uzupełnić, jeżeli chodzi o sprawę Domu Polskiego we Lwowie. Sprawa jest powszechnie znana. Wczoraj mieliśmy spotkanie z zarządem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Niestety, kwota, która była na ten cel zabezpieczona, została ze względu na przedłużające się, przeciągające się załatwianie, przez niejasność sprawy, przerzucona na inny cel. Tą sprawą zajmuje się Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Wnioski są złożone. Jest dobra wola, jest dobra chęć. W tej chwili natomiast powstało koło... Nie mówię, że błędne. Przekazywaliśmy sygnały, na pewno będzie to wyjaśniane.

Rzecz polega na tym, że w przypadku narodowego domu ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce, której to dom jest własnością hipoteczną – tak samo jak wiele obiektów na Ukrainie, które były własnością Polaków – był postawiony warunek. Chodzi mianowicie o to, że jeżeli Dom Polski we Lwowie jednak w jakimś kształcie, postaci zaistnieje, wtedy będzie przekazany obiekt w Przemyślu. W ubiegłym roku odbyło się w nim spotkanie, na którym byłam obecna, prezydenta Juszczenki z ukraińską mniejszością narodową. Rozmawialiśmy w tej materii również z prezydentem miasta Przemyśla. O ile mi wiadomo, ma być w najbliższym czasie doprowadzone spotkanie prezydentów – nowego prezydenta miasta po wyborach i pana prezydenta Homy. Rozumiemy, że Dom Polski i sprawa narodowego domu jest sprawą polityczną i że to na pewno w najbliższym czasie ma być rozstrzygnięte.

Jesteśmy przekonani co do jednej rzeczy. Rozumiem, że aby szybko załatwić problem najłatwiej jest wydać pieniądze, których na pewno nigdy nie jest za dużo i nie będzie za dużo. Chodzi o to, żeby jednak próbować wyegzekwować od strony ukraińskiej wydzielenie obiektu, albo przynajmniej wydzielenie działki. Nie może to być coś takiego, co nie jest równoważne. Proszę państwa, nigdy nie stosowaliśmy w ciągu tych wielu lat zasady parytetu. Inaczej byśmy do niczego nie doszli. Mamy wśród Ukraińców dużo dobrych przyjaciół, którzy mają podobne problemy. Mamy różnych partnerów. To nie był kompromis, to była normalność. Od samego początku była nasza deklaracja i dlatego mamy otwarte drzwi. W tej materii natomiast nie wolno do końca, że tak powiem, wyłożyć, że przyjechaliśmy z pieniędzmi, dajcie nam działkę, bo już umieramy. Nie, my jeszcze trochę poczekamy. Oczywiście, czas nie stoi w miejscu, ucieka. My na tym tracimy. Ale trzeba próbować. Jeżeli wygralibyśmy tę sprawę, ale wygralibyśmy normalnie, na zasadach jakiegoś... Nie znajduję słów...

(Głos z sali: Zdrowego rozsądku...)

Zdrowy rozsądek to my mamy. Ktoś też ma zdrowy rozsądek. Chodzi o obiekt polskiego towarzystwa katolickiego, który miał być sprzedany przez państwo ukraińskie. To jest w tej chwili nieaktualne. Ktoś chciał się dorobić w ciągu jednego dnia i szybko...

Przewodniczący Ryszard Bender:

Pani Prezes, rozumiem, że jako pierwszy punkt – dobrze, że pani nam to wyjaśnia – w sensie realności jest sprawa nostryfikacji. Ten dom – jako że pani mówi, że tu będzie kwestia polityczna – trzeba troszeczkę na wolniejszą wodę postawić, żeby wynegocjować to, co nam się należy we Lwowie, bez konieczności jakiegoś nadmiernego z naszej strony wykładania środków i działań. Tam bowiem taka możliwość, na zasadzie parytetu Lwów i Przemyśl, powinna zaistnieć. A zatem, Pani Senator, najważniejsza w tej chwili sprawa to jest ta związana z nostryfikacją.

Proszę bardzo, pan marszałek, wedle dystynkcji.

Senator Maciej Płażyński:

Może nie według dystynkcji, tylko według tematu... Chcę się odnieść do kwestii Domu Polskiego. Rzeczywiście, sprawa nie jest nowa. Omawialiśmy ją na posiedzeniu Prezydium Senatu. Nie powiem, że nie ma problemu finansowego. Jesteśmy przygotowani do wyłożenia pieniędzy. Pani lepiej się na tym zna, bo ja obserwuję to z odległości. Boję się, że to porozumienie, że my Ukraińcom w Przemyślu, a oni nam we Lwowie, jest bardzo trudne albo wieloletnie. To bowiem nie jest proste również w Przemyślu. Jest jak jest. W związku z tym, żebyście państwo nie przegapili pewnej sytuacji, bo ceny niewątpliwie we Lwowie też nie schodzą w dół, tylko idą w górę, a obiekty też się nie pojawiają. Ale to pewnie jest już kwestia rozstrzygnięć konsulatu i państwa. W każdym razie nie jest tak, że nie mamy tego w planach. Ale po to, żeby mieć w planach, to trzeba widzieć, co chcemy kupić...

Przewodniczący Ryszard Bender:

Proszę bardzo.

Senator Ryszard Ciecierski:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący, państwo często mówili tutaj o potrzebie naszej obecności w różnych miejscach. Może by należało rozpatrzyć harmonogram naszego pobytu w różnych miejscach. Państwo sygnalizują, że w jedno miejsce przyjeżdżamy zbyt często, inne zaś zaniedbujemy. Jeżeli organizujemy spotkania indywidualnie, to takie sytuacje rzeczywiście mogą powstać. Gdyby ta sprawa była zorganizowana w ramach komisji, w ramach Senatu, wówczas byłaby mniejsza szansa na powtarzanie odwiedzania tych samych miejsc, a zaniedbywanie innych. Oczywiście, każdy z nas indywidualnie wie, że powinien się skontaktować wtedy, kiedy nasi Polacy przebywają na terenie danego województwa. Na przykład teraz w Głuchołazach są na leczeniu mieszkańcy z różnych miejscowości na Ukrainie i Białorusi, między innymi ze Lwowa. Wtedy, wiadomo, bez potrzeby jakiejś koordynacji można łatwo się z nimi porozumieć, z uwagi na małe odległości. W sensie ogólnym zaś dobrze by było, gdyby coś takiego było skoordynowane, bo inaczej niektórych z państwa zaniedbujemy.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Panie Senatorze, może tu zwrócę się do pani prezes, żeby zaproponowała, powiedzmy, kilkanaście miejscowości, w których należałoby w szczególności się zjawić. We Lwowie bowiem z rozmaitych względów, również sercowych, że tak powiem, zjawia się najwięcej Polaków. Oczywiście, nie chodzi o pomijanie Lwowa. I tam powinien się ktoś od nas, z senatorów, jeden, drugi i trzeci, zjawić. Chodzi o różne inne miejscowości. Proszę, abyśmy zrobili tak, jak było z wyjazdami na Białoruś, abyśmy ustalili, że ten jedzie do Charkowa, tamten do Odessy, a inny jedzie do pani na dawne pogranicze, do dawnej Rusi Zakarpackiej, prawda?

Tak więc zwracam się do pani prezes z prośbą o wykaz miejscowości, osób i organizacji, które by nas przyjęły. Może to będzie pani Federacja, może to będzie jakaś organizacja sfederowana, dobrze? To jest cenny pomysł i jeśli państwo się zgadzacie, będziemy tak robić.

Proszę bardzo.

Senator Ryszard Ciecierski:

Panie Przewodniczący, jeżeli taka propozycja, to również należy dodać, że każdy taki wyjazd musi być przygotowany. Chodzi o program, o tematy. Być może uzyskamy jeszcze korespondencyjnie od osób, z którymi współpracujemy, potrzebne nam informacje do takiego wyjazdu. Chodzi o dobre przygotowanie się.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Chodzi o dwustronną informację – od nas i stamtąd, o tym, co w tamtym obszarze jest najważniejsze.

**Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie
Emilia Chmielowa:**

Panie Senatorze, to jakby się pokrywa, czyli myślimy jednakowo, wspólnie. Jeden z dwóch skierowanych postulatów – na ogół bowiem wszystkie postulaty do resortów są tutaj zamieszczone, żeby nie rozmnażać tematów – brzmi dosłownie tak samo, jak pan senator powiedział. Chodzi o wypracowanie harmonogramów roboczych wizyt przedstawicieli komisji senackiej na Ukrainie, co posłuży głębszemu rozeznaniu życia Polaków na Ukrainie oraz ich problemów i potrzeb. I to jakby się łączy z postulatem drugim, który jest skierowany do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przemyślany... On nie wynikał z naszych fantazji, a ze spotkań z naszymi rodakami na Ukrainie.

Punkt drugi to jest postulat o uwzględnienie obecności szerszego przedstawicielstwa regionalnych polskich środowisk podczas spotkań z przedstawicielami RP odbywających się na Ukrainie. Przyczyni się to do lepszego rozeznania sytuacji, problemów lokalnych środowisk. Mam tutaj ogromną prośbę do przedstawiciela MSZ, naczelnika w Departamencie Konsularnym i Polonii, pana Wojciecha Tycińskiego. My bowiem nie możemy się niczego domagać. To jest więc w ramach prośby. Otóż jeżeli ktoś przyjeżdża i jest spotkanie, na przykład we Lwowie, wystarczy, że jest prezes, który skupia to środowisko. Chodzi o to, aby zaprosić ludzi, którzy przyjadą z czymś,

o czym być może, ani państwo, ani my nie wiemy, a co się dzieje w pobliżu danego miejsca spotkania.

To było życzenie naszych ludzi, które przyjęliśmy absolutnie, z pełną powagą. My ze swojej strony złożymy taką prośbę, ale gdyby jeszcze poprzeć ten postulat, będziemy bardzo wdzięczni. Wtedy zapraszamy wszystkich i mamy spotkanie, mamy wyłuszczone problemy, mamy jasność sprawy, mamy w tym samym momencie następne miejscowości. Te małe, lokalne środowiska są bardzo ważne.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Pani Prezes, ale na początek, po to, żebyśmy mogli zacząć cokolwiek realizować, proszę nam przekazać listę kilkunastu miejscowości, kilkunastu organizacji, stowarzyszeń, konkretnych osób i my będziemy je odwiedzać, dobrze?

(Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa: Dziękuję bardzo.)

Chciałbym podziękować całej delegacji za to, że jest tutaj u nas, że otworzyła nam oczy na wiele istotnych problemów i za wskazanie nawet pewnej kolejności, chociażby sprawa nostryfikacji czy sprawa Domu Polskiego. Tych problemów jest więcej. O niektórych słyszeliśmy, o innych dowiemy się dużo więcej, gdy przyjedziemy i będziemy słyszeć o tym, czego my nie wiemy i nawet wy nie wiecie, bo dopiero tam powiedzą zaproszone osoby. To jest bardzo dobry pomysł. Panu senatorowi Ciecierskiemu dziękuję, to będzie nawiązanie do tego, co już ma miejsce, jeśli chodzi o odwiedzanie różnych miejscowości i stowarzyszeń na Białorusi. Bardzo serdecznie dziękuję.

Rozumiem, że ten punkt dotyczący spraw różnych mamy już za sobą.

Przypominam państwu o następnym posiedzeniu komisji.

Pan senator Ryszka powiedział, że są wydawane przez Polską Misję Katolicką w Monachium pisemka i każdy może wziąć je ze stołu. To chyba tyle. Jeśli nie ma innych uwag, raz jeszcze naszym gościom dziękuję. Dziękuję wszystkim państwu, że państwo tutaj wytrwali. I do następnego spotkania. Wszystkiego dobrego dla państwa. *(Oklaski).*

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chciałabym podziękować, w ślad za panem profesorem, wszystkim obecnym, a szczególnie chciałabym podziękować departamentowi MSZ, z którym współpracujemy od początku. Dziękuję wielu osobom, z którymi zaczynaliśmy naszą trudną drogę i z którymi utrzymywaliśmy kontakt cały czas. Chodziło po prostu o ludzkie kontakty, dzięki którym wiedzieliśmy, co się dzieje na Ukrainie. Zainteresowanie nigdy nie malało. Były różne czasy, byli różni ludzie, ale była ta grupa ludzi, z którymi zaczynaliśmy na początku lat dziewięćdziesiątych. Składam gorące Bóg zapłać tym osobom, które są na różnych placówkach, a które pamiętają o nas. Tu chodzi o łączność człowieka z człowiekiem. Na Ukrainie pamięta się, że zrobiono pewne kroki, pamięta się tych ludzi, ludzie o nich się pytają. I to jest bardzo ważne, ta łączność człowieka z człowiekiem. My potrzebujemy siebie nawzajem. Dziękuję bardzo i dziękuję wszystkim państwu. Zapraszamy na Ukrainę i do najbliższego spotkania.

Przewodniczący Ryszard Bender:

Wysoka Komisjo, dobrze, że nie zamknąłem jeszcze, zdaje się, posiedzenia. W związku z tym chcę dopowiedzieć i wyrazić wdzięczność, że pani tak doceniła ten departament, to co czyni i będzie czynił.

Chcę jeszcze przekazać dobrą wiadomość. Namaszczona na ministra pani wiceminister Fotyga stale bywała u nas na posiedzeniach komisji, zna nasze problemy, była bardzo na nie wyczulona i jestem przekonany, że będzie wyczulona na problemy naszych rodaków, Polaków na Wschodzie, także na Ukrainie. Tym bardziej należy się cieszyć, że to się zbiegło – państwa wizyta i nominacja na ministra spraw zagranicznych pani wiceminister Fotygi. To daje szansę, że będziemy owocnie współdziałać, i komisja, i ministerstwo, i państwa Federacja. Jeszcze raz dziękuję. Do zobaczenia.

(Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa: Dziękuję bardzo.)

Dziękuję.

(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 27)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851